

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

W 20-tą rocznicę ćwiczeń P. O. W.

Pani marszałkowa Piłsudska na uroczystości w Zielonej

WARSZAWA, (Pat). Dziś przed południem odbyła się w Zielonej koło Rembertowa uroczystość obchodu 20-tej rocznicy ćwiczeń PW.

Na miejsce uroczystości przybyły oddziały Związku Peowiaków, wojska, Zw. Strzeleckiego, harcerstwa, p. w. młodzieży szkolnej i organizacji społecznych.

Na uroczystości przybyli: dowódca O. K. gen. Trojanowski, reprezentujący Pana Marszałka Śmigłego Rydza, prezes Zw. Peowiaków p. min. **Marian Zyndram Kościalkowski**, wicemarszałek Sejmu Podoski, reprezentujący p. marszałka Cara, wicemarszałek Sejmu Miedziński, wiceminister Piasecki, generałowie: Malinowski, Wilczyński, Górcoki, przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą warszawskim — Myslińskim i starostą pow. warszawskiego Godlewskim i inni.

Na uroczystości przybyła również **Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska**.

Uroczystą Mszę Św. połową odprawił proboszcz parafii z Legionowa ks. Sałaga. Po nabożeństwie i około leżnościowym kazaniu, uczestnicy uroczystości odśpiewali „Boże coś Polskę”.

Następnie poseł Sosiński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie, jakie miało przed 20 laty ujawnienie siły zbrojnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

Kończąc swe przemówienie, poseł Sosiński wezwał obecnych do uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych Peowiaków jednogłosem i ciszą.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego i poległych Peowiaków, odbyła się uroczystość poświęcenia

szkółki szkoły powszechnej im. P. O. W. i wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce.

Rodzicami chrzestnymi szkółki byli: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i w imieniu Pana Marszałka Śmigłego Rydza gen. Trojanowski.

Z kolei odbyła się uroczystość przekazania broni ofiarowanej wojsku przez POW.

W imieniu p. ministra spraw wojskowych podziękował za dar płk. Filipkowski.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się przed budynek szkoły powszechnej, gdzie w imieniu samorządu gminnego i powiatowego oraz komitetu budowy szkoły, starosta p. Godlewski wręczył klucz od szkoły p. ministrowi Zyndram Kościalkowskiemu. Po przekazaniu klucza kierownikowi szkoły i po odczytaniu aktu nadającego szkole nazwę „Szkoła im. P. O. W.” ks. Sałaga dokonał jej poświęcenia. Po czym dostojnicy państwowi i goście zwiedzili szkołę.

W dalszym ciągu uroczystości odbyła się defilada, którą przyjął ze specjalnej trybuny p. gen. Trojanowski w towarzystwie p. ministra Kościalkowskiego. W drugiej trybunie zasiadła Pani Marszałkowa Piłsudska oraz inni wybitni goście.

Defiladę prowadził płk. Ziemiński.

Po defiladzie odbyła się uroczystość poświęcenia „Domu Pracy Społecznej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”, wybudowanego jak również i szkoła — przez okręg stołeczny Związku Peowiaków w pobliżu Zielonej.

Po wręczeniu klucza od Domu Pracy Społecznej Pani Marszałkowej Piłsudskiej, przez członka Komitetu budowy dyr. Tymowskiego, Pani Mar-

szalkowa otworzyła drzwi i weszła do domu, a za nią inni uczestnicy uroczystości.

Po akcie poświęcenia, zgromadzenie w sali zebrań dzieci z przedszkola złożyły następujące wspólne ślubowanie:

„My dzieci przedszkola ślubujemy że ziarno posiane przez Kojanego Działka Marszałka Piłsudskiego będziemy pielęgnować i służyć wiernie Ojczyźnie”.

Uroczystości w Zielonej zakończyły się obiadem żołnierskim oraz festynem ludowym, w którym wzięło również udział miejscowe społeczeństwo.

Z defilady armii polskiej przed Naczelnym Wodzem



Moment defilady artylerii najcięższej.

25 bm. Mussolini przyjeżdża do Monachjum i tam spotka się z Hitlerem

BERLIN, (Pat). Jakkolwiek nie ogłoszono jeszcze oficjalnie daty przyjazdu Mussoliniego ani też programu wizyty, z kół poinformowanych słychać, że szef rządu włoskiego przyje-

Wielkie manewry armii niemieckiej

BERLIN, (Pat). Na rozpoczynające się jutro największe po wojnie światowej manewry armii niemieckiej zapowiedziano przyjazd 3 specjalnych misji wojskowych z Włoch, W. Brytanii i Węgier. Na czele misji włoskiej stać będzie marsz. Badoglio, a towarzyszyć mu mają szefowie 3-cich części włoskich sił zbrojnych gen. Piarani z ramienia armii lądowej, admirał Cavagnari z ramienia marynarki i gen. Valle z ramienia korp. lotniczego. Na czele delegacji angielskiej stanąć ma szef sztabu marszałek De-

verell. Delegacji węgierskiej przewodniczy minister Honwedów gen. Roder.

dzie najpierw do Monachium w najbliższą sobotę, dnia 25 bm. i tam nastąpią pierwsze spotkania z kanclerzem Hitlerem i innymi dostojnikami Rzeszy. W dniu 27 bm. Mussolini

przybędzie do Berlina w otoczeniu świty i eskorty honorowej SS. W stolicy Rzeszy odbędą się główne uroczystości w niezwykle uroczystych ramach. Przejazd Mussoliniego przez ulice Berlina będzie mieć triumfalny charakter. Wspaniałe dekoracje symbolizujące będą ścisły związek 3-ciej Rzeszy z faszystowską Italią. W Berlinie Duce przemawiać będzie po raz pierwszy bezpośrednio do Niemców.

Zjazd organizacji wiejskiej O.Z.N. w Łucku

LUCK, (Pat). Dziś odbył się w Łucku zjazd wołyńskiego okręgu organizacji wiejskiej OZ.N., na który przybyli delegaci z całego Wołynia. Uczestnicy zjazdu z gen. Galicą i prezydium okręgu wołyńskiego organizacji udali się do teatru miejskiego, gdzie powitał ich przewodniczący okręgu dyr. Lewicki. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, przewodniczący organizacji wiejskiej OZ.N. gen. Galica wygłosił dłuższe przemówienie.

Po przemówieniu obecny na sali biskup Walczykiewicz udzielił uczest-

nikom błogosławieństwa w imieniu biskupa łuckiego, po czym zabierali kolejno głos przewodniczący okręgu dyr. Lewicki i inż. Chmieleński oraz kilku delegatów okręgu.

Po przemówieniach ogłoszono nominację władz okręgu wiejskiego OZ.N. w poszczególnych obwodach.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka Śmigłego Rydza, premiera gen. Sławoja Składkowskiego i płk. Koca.

Zjazd zakończono odegraniem hymnu „Pierwsza Brygada”.

Gen. Hartmanis o armii i flocie polskiej

RYGA, (Pat). Gen. Hartmanis, szef sztabu generalnego armii łotewskiej, który obecny był na manewrach jesiennych armii polskiej, po powrocie do Łotwy podzielił się z przedstawicielami prasy wrażeniami, podkreślając serdeczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony przedstawicieli armii polskiej.

Z wielkim uznaniem mówił gen. Hartmanis o wysokim poziomie sił zbrojnych Polski, doskonałym wyszkoleniu armii i wyposażeniu jej w najnowocześniejszy sprzęt bojowy.

Podczas swego pobytu w Polsce gen. Hartmanis nie tylko mógł poznać armię polską, ale również i polską flotę wojenną. Stwierdził on, że Polska na rozwój swych sił morskich zwraca wielką uwagę, skutkiem czego stanowią one poważny czynnik na Bałtyku.

Jednocześnie z rozwojem floty wojennej wzmacnia się i powiększa się polska flo-

ta handlowa, czego dowodem jest Gdynia, która w ciągu krótkiego czasu z małej wsi rybackiej zamieniła się na wielki port nowoczesny i miasto o przeszło 100 tys. ludności.

W zakończeniu gen. Hartmanis wspominał o przyjaznym ustosunkowaniu się Marszałka Śmigłego-Rydza do niego i do szefów sztabu generalnego Estonii i Finlandii.

Powakacyjne zebranie Polskiej Akademii Literatury

WARSZAWA, (Pat). W dniach 18 i 19 września 1937 r. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Akademii (Krak. Przedm. 32).

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden Bandrowski oraz akademicy literatury.

Na początku obrad Polska Akademia Literatury, wobec ataków prasowych na prezesa Polskiej Akademii Literatury Wacława Sieroszewskiego, rozpatrzywszy odnośne materiały wyraziła przezowski Wacławowi Sieroszewskiemu całkowite zaufanie, przechodząc do porządku nad zarzucami, uwłaczającymi wielkiemu pisarstwu i nieskazitelnemu człowiekowi.

W ciągu dalszych obrad dokonano Polska Akademia Literatury wyboru kandydatów do odznaczenia „Wawrzynem akademickim” oraz załatwiła sprawy bież.

Dwukrotny nalot na Nankin

Chińczycy stracili 6 samolotów japońskich

NANKIN, (Pat). Korespondent Reutera w Nankinie donosi: W dniu dzisiejszym miasto było dwukrotnie bombardowane przez samoloty japońskie, wchodzące w skład eskadry złożonej z 50 z górą aparatów, która dziś wczesnym rankiem wy-

leciała z Szanghaju. Atakujące samoloty powitane zostały silnym ogniem artylerii przeciwlotniczej. Jednocześnie wzbity się w górę samoloty chińskie, staczając zaciekłe walki z napastnikami. W pierwszym rażdzie brały udział 43 samoloty ja-

pońskie, które w ciągu 20 minut czyniły wysiłki zbombardowania arsenału, lotniska, stacji radiowej i innych punktów. Po południu 23 samoloty japońskie dokonały ponownego nalotu. W obu wypadkach ataki zostały odparte bez poważniejszych strat. Źródła chińskie oficjalnie podają, że 7 samolotów japońskich zostało zestrzelonych.

„Chaumont” z 1450 strzelcami w Szanghaju

SZANGHAJ, (Pat). Do Szanghaju przybył z San Diego transportowiec amerykański „Chaumont”, na pokładzie którego znajduje się 1450 strzelców morskich.

9 tys. robotników japońskich wylądowało w rejonie Szanghaju

SZANGHAJ, (Pat). Na nabrzeżach Yang-Tse-Pu Japończycy wylądowują w dalszym ciągu bardzo znaczne ilości materiału wojennego. Poza tym w rejonie Szanghaju wylądowały dwa oddziały liczące ogółem 9 tysięcy robotników japońskich zmobilizowanych do budowy i naprawy dróg oraz do wykonania robót publicznych.

Kawalerowie maltańscy złożyli hołd na Sowińcu

KRAKÓW, (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste złożenie hołdu na Sowińcu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez delegację Zw. Polskich Kawalerów Maltańskich. Delegacja prowadzona przez b. am-

basadora Chlapowskiego przywozła w złotej urnie ziemię pobraną z Malty. Kawalerowie maltańscy wystąpili w swych pięknych czerwono-złoty mundurach ze szpadami.



Rzut oka na gruzy wspaniałego dworca kolejowego w Szanghaju, który został zbombardowany i doszczętnie zniszczony przez operujące na froncie szanghajskim lotnicze eskadry japońskie.

Chińczycy użyli bomb zapalających

SZANGHAJ, (Pat). Agencja Domei donosi: Przedstawiciele japońskich władz morskich ogłosili dziś deklarację, stwierdzającą, że lotnicy chińscy używali w ciągu ubiegłej nocy bomb zapalających, prawdopodobnie w celu doszczętnego zniszczenia koncesji międzynarodowej

Szanghaju. Deklaracja ta stwierdza ponadto, że wczorajsze intensywne bombardowanie przez lotników chińskich hoteli „Palace” i „Cathay” oraz mieszkań prywatnych jest wymownym dowodem, jak ustosunkowują się Chińczycy do prawa międzynarodowego.

Włochy żądają „równości praw“

RZYM, (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy: charge d'affaires Francji i Anglii złożyli wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano, aby doręczyć mu odpis aneksu do układu Nyon, w sprawie nadzoru na morzu Śródziemnym, okrętów nadwodnych i samolotów.

Równocześnie charge d'affaires Francji i Anglii zwrócili się do min. hr. Ciano o dokładniejsze wyjaśnienie noty włoskiej z dn. 14 bm., ponieważ nota ta podaje sprzeczne interpretacje co do udziału lub współpracy Włoch w służbie kontroli na morzu Śródziemnym, postanowionej w Nyon.

W rozmowie, która odbyła się na stopniu, min. Ciano zaznaczył, że rząd włoski, podnosząc sprawę równości praw, pragnął stwierdzić, że flota włoska, aby mogła uczestniczyć w zarządzeniach morskich, winna mieć takie same uprawnienia, jak floty Anglii i Francji.

O tym co nastąpiło powiadomiony został rząd Rzeszy niemieckiej.

RZYM, (Pat). Komunikat dotyczący demarche, dokonanej w dniu wczorajszym przez przedstawicieli Francji i Anglii w Rzymie, został ogłoszony dzisiaj w godzinach wieczornych oceniany on jest w zagranicznych kołach prasowych jako dowód, że Włochy nieugięty żądać będą równości praw, jako warunku współpracy lub udziału w nowym systemie bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym, opracowanym z inicjatywy Francji i

Anglii. Z komunikatu wynika, że równość ta nie została dotychczas przyznana przez Francję i Anglię.

W wykonaniu układu w Nyon

ORAN, (Pat). W wykonaniu postanowień układu w Nyon, do portu Oranu przybyło w sobotę 6 kontrtorpedowców i torpedowców francuskich. Jednocześnie 5 kontrtorpedowców angielskich zatrzymało się w porcie El Kedir.

Passoti — terrorysta włoski zbiegł

Siedztwo w sprawie bomb paryskich

PARYŻ, (Pat). W związku z dochodzeniami, prowadzonymi w sprawie zamachów bombowych w okolicach Etoile policja zwróciła baczna uwagę na koła anarchizyczne. Szczególnie pilnie obserwowane są ośrodki anarchizyczne na południu Francji w pobliżu pogranicza hiszpańskiego. Dochodzenia te skierowały podejrzanie także na terrorystę włoskiego Giuseppe Passoti, który przed kilku miesiącami został skazany na więzienie i wydalenie z Francji przez sąd w Perpignan za wykradzenie z pocztę listów do członków hiszpańskiej milicji rządowej. Passoti podejrzany jest o współudział w zamachu na lotnisko w Toussut pod Paryżem. Sędzia śledczy prowadzący dochodzenie wydał więc polecenie aresztowania Passotiego, ale policja nie zdołała jednak ująć terrorysty, który na kilka godzin przed przybyciem policjantów

Incydent z hiszpańską łodzią podwodną w Breście

Chcieli by wypłynęła pod flagą gen. Franco

PARYŻ, (Pat). W związku z incydem, jaki wydarzył się w Breście, z remontowaną hiszpańską łodzią podwodną „C. 2“, władze bezpieczeństwa komunikują, że po ogłoszeniu wartownika francuskiego przy arsenał dowódca łodzi podwodnej „C. 4“ Las Herras na czele

10 ludzi wszedł na pokład łodzi „C. 2“ i polecił załogę zgrupować się w kajucie okrętu na czas rozmowy jaką chciał przeprowadzić z dowódcą „C. 2“ Ferrando. Jeden z marynarzy odmówił wykonania tego rozkazu i wystrzelił z rewolweru zabił jednego z napastników, który chciał go zmusić do pójścia za przykładem jego towarzyszy. Napastnicy pod groźbą rewolwerów chcieli zmusić załogę do wypłynięcia na morze pod flagą gen. Franco, lecz wartownik francuski zaalarmował wartownię przy arsenał, wobec czego napastnicy zbiegli zabierając ze sobą jako zakładników kapitana Ferran-

do i oficera-mechanika Tabouzin. W samochodzie zatrzymanym w pobliżu Bordeaux znajdował się kapitan Las Herras, dwaj osobnicy podający się za studentów, obaj zakładnicy oraz Hiszpan nazwiskiem Orendain, który jest przypuszczalnym sprawcą zamachu dokonanego w marcu 1937 r. na pokładzie hiszpańskiego statku rządowego w porcie Bayonne. Napastnik zabity na pokładzie łodzi podwodnej był również znanym terrorystą. Istnieją poszlaki, że był on sprawcą zamachu dokonanego w porcie Marsylii w czerwcu 1937 r. i że nazywa się Gabarrain Gori.

zbiegł. Aresztowano natomiast przyjaciółkę Passotiego, Marię Feracini. Prowadzone jest równocześnie śledztwo celem wykrycia członków organizacji „Białych Kapturów“.

B. prezydent Banku Rzeszy w Japonii

TOKIO, (Pat). Według depeszy z Hong Kongu, b. prezydent banku Rzeszy J. b. ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych Luther przejeżdżał przez Hong Kong w dn. 17 września, udając się do Japonii. Koła dyplomatyczne w Tokio przypisują podróży Luthera doniosłe znaczenie.

Popieracie pierwszą w Kraju Spółdzielni Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

11 ministrów przemawiało we Francji

PARYŻ, (Pat). Dzisiejsza niedziela upłynęła pod znakiem przemówień politycznych, ostatnich przed oficjalnym rozpoczęciem się okresu wyborczego do sejmików samorządowych. Z tego powodu wyjątkowo wielka liczba członków rządu, udając się do swych okręgów wyborczych, wygłosiła przemówienia o mocnych akcentach politycznych. W ciągu niedzieli oprócz premiera Chautemps, który wygłosił w Blois wielkie przemówienie nie polityczne, 11-tu ministrów zabrał głos w różnych miastach prowincjonalnych. M. in. przemawiali wicepremier Blum i minister poczt i telegrafów Lebas w Roubaix, minister handlu Chaptal w Marsylii, minister zdrowia Ricard w Amboise, sekretarz generalny partii socjalistycznej minister stanu Faure, minister spraw wewnętrznych Dormoy i minister emerytur Riviere w Aubusson, minister rolnictwa Monnet w Charleaux i podsekretarz stanu w ministerstwie finansów Brunet w Sederon. Z przemówień niedzielnych na pierwszy plan wybija się mowa premiera Chautemps. Premier poruszył sprawę dalszej działalności rządu, zapowiadając wniesienie do Izby deputowanych za dwa dni projektu budżetu na rok przyszły oraz

przystąpienie, skoro tylko okaże się to możliwe, do sprawy emerytur robotniczych, co, jak wiadomo, jest jednym z głównych haseł wyborczych skrajnej lewicy. Na uwagę zasługują także te ustępy przemówienia premiera, które poruszały aktualne zagadnienie wyborów do sejmików samorządowych. Nawiązując do głosów, iż wybory te mogą pociągnąć za sobą poważne konsekwencje dla samego gabinetu, premier Chautemps oświadczył, że odnosi się do tych wyborów z optymizmem, gdyż ma przeświadczenie, że „ograniczą się one do potwierdzenia demokracji uczuć narodu“. W każdym razie bez względu na to, jaki byłby wynik wyborów, nie zmienia one w niczym ogólnej sytuacji politycznej ani też sił oddzielnych grup w parlamencie.

Min. Finlandii u min. Becka

GENEWA, (Pat). Minister Beck przyjął dziś ministra spraw zagranicznych Finlandii Holsti i odbył z nim konferencję.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

KURJER SPORTOWY

Sromotna klęska w Warszawie

Polonia — W. K. S. Śmigły 6 : 1 (4 : 1)

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

To, że przegralimy nie dziwi nas bardzo, ale że przegraliśmy z Polonią 6 : 1, z naszym doskonałym bramkarzem, strzelono 6 bramek i że sześć razy przełamany został mur obrońców WKS Śmigły, to już doprawdy wstyd i „sensacja“ sportowa.

Oddajemy głos naszemu specjalnemu wysłannikowi na mecz z Polonią, który informuje z Warszawy:

Mecz Śmigły — Polonia wywołał w Warszawie niebывale zainteresowanie. Na boisku zebrało się ponad 10 tys. widzów. Śmigły wystąpił w wiadomym składzie.

Już na początku Polonia czyni zryw i niebezpiecznie zagraża bramce wilan. Atak Polonii ma ułatwione zadanie, bo źle gra boczną pomoc Puzyna i Moszczyński.

W piątą minutę, jeden z niebezpiecznych ataków Polonii kończy się kornierem, który bije Kruk, a Kula zdobywa pierwszego gola głową.

W dalszym ciągu zaznacza się wyraźna przewaga Polonii. Nasza obrona nie może poradzić z dobrze kombinującą trójką ataku: Nawrot, Ciszewski i Kula. Polonia przeważa w tym okresie. Przeprowadza swe ataki lewą stroną, gdzie Kruk łatwo w 10 min. przechodzi Moszczyńskiego, podaje do środka, tu łapie piłkę nadbiegający Kisielewski i głową strzela drugą bramkę.

Publiczność na trybunach szaleje z radością i ciągle dopinguje polonistów. Nasi gracze nie mogą zdobyć się w dalszym ciągu na grę zespołową. Atak wilan, sporadycznie i niezbyt bezpiecznie rozbijają się jak było do przewidzenia o Szczepaniaka. Śmigły źle w tym okresie robił, że grał Pawłowskim, którego trzymało aż trzech graczy.

Przy tym układzie sił, nie dziwnego, że Polonia tworzy zamieszanie podbramkowe, wykorzystuje to Nawrot i plasowanym strzałem zdobywa trzeciego gola.

Od tej chwili, Śmigły, grający b. nerwowo nieco się opanowuje i stara się przynajmniej grać więcej kombinacyjnie.

Atak nasz, zagrywający lepiej już w polu nie może zdobyć się na oddanie ładnego i celnego strzału.

Polonia mając w zapasie tyle bramek gra słabiej, lecz często czyni niebezpieczne wypadki. Jeden z takich wypadków kończy się czwartą bramką strzeloną z daleka przez Kulę. Tego gola strzelono w 23 min.

Od tej chwili Śmigły jest drużyną atakującą. W 29 min. tworzy się zamieszanie podbramkowe i Skrzypczak „wymęcza“ gola z wielkim wysiłkiem wjeżdżając do pustej bramki.

Po przerwie Polonia nieco opada na siłach. Nasi tego momentu nie mogą wykorzystać, gdyż atak z dal-

szym ciągu gra bez planu, a co gorsze lewą stroną, gdzie Dług w żaden sposób nie może poradzić z Saichtrem i Szczepaniakiem.

Mamy większą przewagę, a wypady Polonii kończą się dwiema bramkami dla Polonii strzelonymi przez Kulę w 16 min. i 20 min. przez tego samego gracza.

Ogólne wrażenie z meczu. Polonia była zespołem lepszym technicznie. Przewyższała WKS Śmigły wysoko pod względem gry kombinacyjnej i grą głowami.

Śmigły niepotrzebnie na początku meczu rzucił się do ataku, wędząc o tym, że Polonia przez pierwsze 20 min. gra koncertowo. Ponadto Polonii wszystko się kleiło. Naszym lic nie szło.

Wynik meczu nie odzwierciedla przebiegu gry. Najszlachetniej było, gdybyśmy przegrali różnicą dwóch bramek.

Brygada — Unia 4 : 0

Drugi mecz piłkarski o wejście do Ligi rozegrany między Brygadą z Częstochwy a Unią z Lublina zakończył się zwycięstwem Brygady 4:0.

Dla Wilna lepiej oczywiście byłoby, żeby Brygada przegrała z Unią.

A. Czarnocka pokonała Kwaśniewską

W Boryslawiu odbyły się zawody lekkoatletyczne. Sensacją zawodów było pokonanie Kwaśniewskiej (2 miejsce na Iimpjadzie) przez A. Czarnocką z AZS Wileńskiego w oszczepie.

Czarnocka rzuciła 40,68, Kwaśniewska 39,25.

Wisła — Ruch 2 : 2

W meczach piłkarskich o mistrzostwo Ligi padły wczoraj następujące wyniki:

Wczoraj rozegrane zostały w Warszawie międzyklubowe reguły wileńskie. Wyniki notujemy:

Czwórki młodszych — 1) Warszawskie T. W. 5:33,9 min.

Czwórki półwyciągowe nowicjuszy — 1) Syrena Warszawa 5:33 min.

Jedynki nowicjuszy — 1) Kowalewski (Syrena) 5:44,3 min.

WKS. Śmigły na 2 miejscu

Po niedzielnych meczach stan tabeli w grupie finałowej o wejście do Ligi jest następujący:

1) Polonia 4 gry 8:0 pkt. 16:2 st. br.

Po przerwie Łoś zastąpił Czarskiego, który ma na sumieniu dwie bramki. Łoś grał z większym szczęściem.

W Śmigłym wyróżnił się Skowroński. Reszta grała słabo. Mecz sędziował bardzo słabo p. Seidner z Krakowa.

Tyle słów otrzymanych z Warszawy. Wiadomość ta wywołała wczoraj w Wilnie przynębiające wrażenie.

Są jeszcze niby jakieś tam nadzieje, ale jeżeli drużyna przegrywa 6 : 1, to trudno mieć do niej zaufanie.

Pozostały WKS Śmigły jeszcze do rozegrania dwa mecze. Jeden w Częstochowie z Brygadą a drugi w Wilnie z Unią z Lublina. Unia grać u nas będzie dopiero 3 października. 6 : 1, trudno jest budować jakieś różowe nadzieje.

Zapewne po raz 8 będziemy w dalszym ciągu świadkami, jak do Ligi wchodzić będą inni, ale nie nasi piłkarze.

Teraz decydujący będzie jak dla Brygady, tak też i dla WKS Śmigły mecz z Polonią. Przysłowiową deską ratunku będzie wysokie zwycięstwo Polonii nad Brygadą.

W Warszawie — LKS 2 : 1.
Wisła — Ruch 2 : 2.
Warta — Garbarnia 3 : 1.

Czwórki nowicjuszy — 1) ZUAW Warszawa 5:09 min, 2) WKS Wilno 5:13 min.

Czwórki — 1) Bydgoskie T. W. 5:02,7 min.

Czwórki półwyciągowe młodzieży szkolnej — 1) Harcerski K. S. Wilno 4:11 min., 2) KW Wisła Warszawa 4:12 min.

Ósemki nowicjuszy — 1) WTW 4:52,6 min.

Jugosławia — Polska 3 : 2

Wczoraj rozegrane zostały ostatnie dwie gry pojedyncze w międzyklubowym meczu tenisowym Polska — Jugosławia, rozegranym w Białogrodzie.

Hebda pokonał Kukuljewicza w trzech

sefach 2:6, 6:4, 6:1.

Mitic, który walczył miał z Tłoczyńskim zrezygnował ze spotkania.

Ostatecznie mecz Polska — Jugosławia dał wynik 3:2 na korzyść Jugosławii.

Po Urke-Nachalniku i Sergiuszu Piaseckim „Przepraszam, że żyję“

Pod tym sensacyjnym i niecodziennym tytułem ukazuje się już niedługo ciekawa książka b. nadkomisarza policji państwowej Włodzimierza Wiskowskiego, który z racji popełnionych afer kryminalnych dostał się za kratki więzienia, odsiadując 5-letni wyrok sądowy. Będą to pamiętniki z więzienia, widziane tym razem oczami b. oficera policji Po Urke-Nachalniku i Sergiuszu Piaseckim, będzie to już trzeci autor, który na tle przetył i rozmyślał w czasie odbywania kary więziennej, chwycił za pióro, aby dać społeczeństwu obraz życia pewnej kategorii wyklętych, często bez własnej winy, ludzi. Przeszłość Włodzimierza Wiskowskiego, autora wyżej wspomnianej książki, w niczym nie różniła późniejszego wykojenia moralnego autora. Posłuchajmy co o sobie mówi sam Wiskowski: „Na moim koncie rozrachunku figuruje nie tylko 5 lat więzienia. Zapłaciłem wiele więcej. Pozwalam sobie po raz pierwszy i ostatni powiedzieć to publicznie. W 1904 roku, kończąc rok dwudziesty mego życia, wstąpiłem do PPS. Od września 1905 do czerwca 1906 pracowałem jako nielegalny agitator w Kongresówce, a w ostatnich miesiącach prowadząc jeden z okręgów organizacji. W czerwcu 1906 zostałem aresztowany przez władze moskiewskie i przebyłem pół roku w więzieniu, z czego 14 dni i nocy w pojedynczej celi, oczekując powieszenia w drodze administracyjnej, uroczyste mi przyobiecane. Potem zostałem wygnany z daleką północ Rosji, a po dwóch latach — bezterminowo za granicę. W Zurychu, przez 6 lat prowadziłem sekcję

PPS „Filarecja“ miejscową i założyłem Zw Strzelecki. Byłem jednym z delegatów na Bazylię. W roku 1914 na rozkaz Marszałka Piłsudskiego zorganizowałem oddział ze 117 Strzeleców i przywoziłem do Krakowa w Warszawie, za co zostałem skazany w Szwajcarii zaocznie, za naruszenie neutralności, na 1 i pół roku więzienia. W 1914—15 byłem komisarzem warunkowym Legionów, w 1916—1919 kierownikiem legionowego biura prasowego w Warszawie. W r. 1919—20 pod inspekcją policji i kierownikiem policji politycznej. Wtedy odsunąłem się od PPS. W r. 1923—26 byłem nadkomisarzem P. P. i kierownikiem Oddziału do walki ze spekulacją walutową. W roku 1928—30 — inżynierem korporacji przemysłowych w woj. poleskim. Nie mam ani jednego dnia z 26 lat ideowej pracy zaliczonego do emerytury. Należę więc do grona tych, co oddawszy jakąś usługę Ojczyźnie w niewoli — do wolnej nie biegli z rachunkiem. Teraz — kończy autor swą spowiedź — gdy 5 lat przeżytych na dnie nędzy ludzkiej dały mi wiedzę specjalną — chcę wam mówić o braćciach moich za kratką, chcę już do końca dni moich im służąc pracą w „Przepraszam, że żyję“. To jest ostatnie moje miejsce w życiu. Przeczytajcie i jeśli drgną wasze serca licząc dla ludzi za kratką — będzie to dla mnie na większą nagrodę. Będzie to pierwsza pozycja w nowym życiu mego rachunku. Przesięgnę ludzi przepraszając — że jeszcze żyję“. Tyle autor. Sama książka ukazuje się wkrótce, nakładem Przeworskiego. Tam będzie liczył przeszło 450 stron białego druku. (Pil.)

Przedstawiciele rzemiosła poznańskiego na Wileńszczyźnie

W związku z prowadzoną akcją osadnictwa rzemieślników na ziemiach północno-wschodnich Bawili w Wilnie członkowie prezydium wielkopolskiego związku rzemieślników chrześcijańskich: prezes Sobczak i wiceprezes Trawiński z Poznania, Sobczak i Trawiński odbyli z zarządem wileńskiego związku rzemieślników chrześcijańskich konferencję, na

której uzgodniono akcję osadnictwa rzemieślników z zachodnich dzielnic Polski w naszych miasteczkach, po czym delegaci poznańscy wyjechali na podobną konferencję z rzemieślnikami wojew. nowogrodzkiego do Baranowicz. Stamtąd przez Białystok, Gdynię powrócą do Poznania.

Chciał uciec do Litwy

Na granicy polsko-litewskiej został aresztowany niebezpieczny złodziej wileński Wasilewski, który uciekając przed aresztowaniem chciał schronić się na teren Litwy.

Pod silną eskortą dostarczono go do Wilna na dyspozycję władz sądowniczych. (C.)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Skąd się wzięło „gawędziarstwo” Syrokomli?

1. Zduje się, że 75-letnia rocznica śmierci Syrokomli, która minęła przed paru dniami (15.IX), nie trafiła na aurę zbyt pomyslną dla późniejszej sławy poety. Nie spełniło się to, co w wieszczym zadufaniu przepowiadał sobie na dziesięć lat przed śmiercią, zwracając się do swej „liry śpiewnej”:

Tyś dla mnie ulgą Bożą, a gdy
mnie w grób położą,
Ty będziesz chluba moją,
Ty rozgłośnie, rozgłośnie twoje
echo urośnie!
Zolbrzymięj me słowa,
Pójdę z kraju do kraju, do sa-
meo Dunaju,
Do samego Kijowa.

Blizszy prawdy był wówczas, gdy oceniając wartość swego dorobku poetyckiego pisał do Kraszewskiego: „moja poezja zjadła mój...” — i chociaż dziś jeszcze nie jest tak źle, gdyż w szkolnych i popularno-oświatowych bibliotekach zbiorów Syrokomli znajdują nierzadko czytelniczy, zdolnych niekiedy nawet do lektury rozrzedzenia, to jednak sąd współczesnych historyków literatury nie wypadłby pomyślnie dla jego spuścizny poetyckiej.

Uwagi poniższe — mimo swego „rocznicowego” charakteru — nie mają bynajmniej zamiaru kruszyć kopii w „obronie” poezji Syrokomli, nie zamierzają także „ubronzawiać” go na wielkiego wieszczę narodowego, choćby nawet w skali „północno-wschodniego regionu” Rzplitej. Będą jedynie skromną próbą włączenia twórczości Syrokomli w żywy prąd współczesnych mu tendencji poetyckich i odtworzenia pewnych związków, jakie łączyły go z głównymi przejawami ówczesnego życia literackiego — próbą powierzoną i niedostateczną — już choćby ze względu na rozmiar i szkicowy charakter niniejszego artykułu. Wydaje się bowiem, że przy naukowej charakterystyce zjawisk literackich minionych okoliczności (zwłaszcza jeśli nie dotyczy ona t. zw. „szczytów” poezji) należy uwzględnić w całej złożoności i dynamice rozwojowego procesu literatury, w ścisłym związku z tymi prądami, które w owym czasie były żywe i pobudzające. Dokonywanie ocen estetycznych w imię jakiejś normatywnej poetyki, zesławianie z jakimś wyabstrahowanym ideałem piękna w ogóle, istniejącego teraz i po wszystkie czasy, jest właściwie złudą, gdyż w istocie rzeczy stosujemy w takim wypadku wymagania dzisiejszej doby, podchodząc do zjawisk literackich dawnych czasów z aparatem krytycznym własnej epoki.

Jasne jest wszędzie dla każdego z nas, że niemal wszystkie najbardziej typowe właściwości poezji Syrokomli, takie np. jak ewe gadulstwo, prozaimizm, łzawe rozkłanianie się lub sielankowe rozmarzenie — słowem całe to jego „gawędziarstwo”, traktowane z aspektu dzisiejszych tendencji poetyckich, nie mogą być przedmiotem szczególnych zachwyłów. Wszystko to jednak zmienia swą barwę i zyskuje wiele w ustalaniu hierarchii znaczenia poetyckiego z chwilą, gdy spróbujemy oznaczyć ich miejsce w ewolucji poezji romantycznej.

2. J. Tynianow, jeden z czołowych przedstawicieli t. zw. „formalizmu” w krytyce rosyjskiej, nie bez słuszności zauważa, że w rozwoju literatury nieuniknione są takie momenty, gdy — wydawało się — nieskończenie różnorodny kierunek spłyca się i następuje okres jego historycznej generalizacji z tendencją do prostoty i niezłożoności **Literatury fakt, Archaisty i nowatory** — Priboj 1929, s. 28—29). Nie jest to — zdaniem jego — „rewolucja literacka” czyli całkowita zmiana panującego kierunku, jaka następuje zwykle po takim okresie „generalizacji”, ale naturalne przekształcanie się głównego prądu, powolne „starzenie się” jego, to, co od biedy można by nazwać epigonizmem, gdyby termin ten nie nawiązywał do określenia w tym sposobie zjawiska.

Los taki nie ominął — rzecz oczywista — i romantyzmu polskiego. W pierwszych latach młodzieńczo rewolucyjny, niesforny i buntowniczy — z chwilą zagarnięcia władzy nad umysłami piszących i czytających staje się coraz bardziej umiarkowany i nie bez zniżenia lotu oraz kompromisów z t. zw. „tradycją” dąży do ogarnięcia jak najszerszych dziedzin. Wraz ze złagodzeniem „rewolucyjności” pojawia się reakcja przeciw zbyt wybujałemu indywidualizmowi, przesadnie swobodnej fantastyce i oderwaniu od powszedniej prawdy szarego życia na ziemi. Jako szlachne, fałszywe, nienaturalne po-

częło odczuwać już nie tylko to, co wychodziło spod pióra klasyków, ale także i to, co było wytworem młodzieńczego „rozwichrzonego” romantyzmu. Poetyckim i wszystkim nam dobrze znanym wyrazem tej przemiany jest obraz Hrabiego z **Pana Tadeusza**, skradającego się przez zieleń i grzędy do tej, która wydawała mu się „nimfą” lub „boginią”; a okazała się... pastuszką gęsi. Ideał literackiej epoki coraz wyraźniej sprowadza się do prostoty naturalności i nieprzymuszonego wdzięku, — zwyczajność, powszedniość tematyki i realistyczne jej opracowanie stają się coraz częściej do gmatem poetyckim, a postulat niczym nieograniczonej swobody autorskiej poczyna być realizowany w całej pełni.

Ten zwrot w dotychczasowych tendencjach artystycznych romantyzmu musiał znaleźć odpowiedni wyraz w formie literackiej, która by nie tylko ułatwiła za stosowanie zmienionych norm poetyckich, ale też umotywowała ich konieczność. Tu też — między innymi — tkwi jedyna z przyczyn szczególnego powodzenia w tym okresie: piosenek ludowych w poezji, a opisów podróży w prozie. Obie te formy były jednak zbyt ograniczone w możliwościach ekspansji na inne rodzaje twórczości, toteż zostały tylko do pewnych, ściśle określonych zadań, nie wychodząc przeważnie poza ich zakres. Zawrotną karierę uczyniła natomiast t. zw.

„gawęda” (— daleka krewna sielanki Karpńskiego i przyrodna siostrzyca romantycznej ballady —), która jako osobny rodzaj literacki pojawia się dopiero w drugim okresie romantyzmu i natychmiast zdobywa sobie hegemonię w życiu literackim kraju. Żaden bowiem z dotychczasowych rodzajów — prócz nowonarodzonej „gawędy” — nie usprawiedliwiał tak naturalnie luźnej, niefrasobliwej formy opowiadania, całkowitej swobody autorskiej w komponowaniu i rozwijaniu wątku, oraz nieprzymuszonego, bezprelensjonalnego stylu bezpośredniej relacji, snującej opowieść niespiesznie, rozwlekle, z licznymi dygresjami na prawo i na lewo. W ten sposób kończy się okres „balladowego” romantyzmu, a rozpoczyna się romantyzm... „gawędziarski”.

3. Jeszcze wtedy, gdy Mickiewicz z zachłanną ciekawością przysłuchiwał się w Rzymie opowiadaniom imc Pana Henryka Rzewuskiego o Radziwille „Panie Kochanku” i jego kamratkach w bijące i pijące, gawęda nie była „faktum literackim” (termin Tynianowa). Spełniała rolę taką, jak dziś np. anegdota, lub żart, krążący z ust do ust, była powszednim zjawiskiem życia towarzyskiego jedną z form zabawiania grona osób, zebranych wokół kominka, samowaru, lub flaszki starego węgryzka. Pierwsze jej kroki na terenie literatury były bardzo ostrożne i niepewne, wkroczyła tu — jak się zdaje — pod

maską niewiele znaczących, epizodycznych wstawek w tekst dłuższych utworów, w formie opowiadań o niedawno minionej przeszłości, włożonych w usta starych żołnierzy, myślicieli lub zawodowców „facejjonistów”. Jako przykłady wystarczy przypomnieć choćby tyko Kaprała z **Dziadów** lub Grzegorza z **Kordiana**, nie mówiąc już o Wojskim z **Pana Tadeusza**, gdyż w utworze tym obcuje z atmosferą „gawędy” nie tylko w opowiadaniach starego Hreczecha. To pewne przy najmniej, że gdyby nie pojawienie się tak możnych sprzymierzeńców, jak **Pan Tadeusz** i **Pamiętniki Paska** (1836), zwycięstwo „gawędy” nie byłoby tak łatwe.

Przyjazna koniunktura i wysoka prolektacja sprawiły, że gdy w parę lat później (w r. 1839) ukazały się **Pamiętniki Soplicy**, powodzenie ich było z góry zapewnione i autor „pewnego pięknego poroku” — według słów Brücknera — obudził się jako znakomitość literacka. Odtąd karyera „gawędy” przybrała istic zawrotno tempo, coraz szerzej ugruntując swe wpływy i coraz śmielej sięgając po laury tak w prozie, jak i w poezji. Czyż trzeba tu przypominać utwory Rzewuskiego, Ignacego Chodźki, Michała Czajkowskiego, Kraszewskiego, Pola, Syrokomli i całego legjonu towarzyszy „lejszego autoramentu”, którzy z mniejszym lub większym sukcesem zapisali swe imię w rejestrze „gawędy”. Co więcej: po utrw-

leniu sobie przodującej pozycji „gawęda” nie ogranicza się bynajmniej do zdobytych już terenów ale zasmakowawszy w triumfach dąży do rozszerzenia swych wpływów i na inne, sąsiednie dziedziny literatury. Jako przykład tego zaborczego „imperializmu” świetle upieczonoego rodzaju literackiego można by tu wysunąć **Odysseę** w przekładzie Siemienińskiego, który nie zaniebada skrońców Homerowi szły na miarę niefrasobliwego „gawędziarza”. Można by też wskazać na wielce znamiennej ewolucji Byronowskiej powieści poetyckiej w t. zw. „poemacie romantycznym” w stylu **Don Juana**, a u nas **Beniowskiego**, którego technika literacka przypomina nieraz typowe „chwyty” gawędy.

4. „Gawęda” była wówczas nie tylko pupilem przemijającej mody, ale przede wszystkim istotną potrzebą chwili, nieuniknioną koniecznością ewolucji literackiej. Najlepiej może zdawał sobie z tego sprawę Kraszewski. Jako poeta, powieściopisarz i krytyk w jednej osobie tkwił w samym centrum życia literackiego i nie mógł przeoczyć najbardziej charakterystycznego zjawiska owych czasów. „Syrokomla — powiada on w książce o życiu i twórczości autora **Dęboroga** — wziął swą gawędę z potrzeby ducha czasu, uchwycił ją w powietrzu, odczuli, że była dla poezji koniecznością momentu tego”. A dalej nieco tak rozwija swą myśl:

W gawędzie mieści się wszystko, co stanowi wążek żywota, jego barwy, przewidywe i światło niebieskie; stosunek do siebie tych pierwiastków, prę waga ideału lub rzeczywistości, pogląd ulubiony na jaśniejszą lub ciemniejszą stronę, czynią gawędę poematem lub powieścią, pieśnią lub opowiadaniem. Jest to przytem forma nadzwyczaj gęsta, szeroka i pozwalająca mieścić w sobie wszystko, czym serce uderzy, co myśl przyniesie, co oko nasręca. **Dziewiętnasty wiek** takiej właśnie potrzebował po zbytliku i przesadnie niewoli klasycznych prawideł.

Mickiewicz w **Panu Tadeuszu** z polemem jenuzu i na rozmiar skrzydeł swych dał wzór niepościgniony poematu tak scharakteryzowanego właśnie, jak na mniejszą skalę są gawędy. Jest on w nim daleko późniejszy i od Pola i od Syrokomli, ale od **Wallenroda** do **Tadeusza** widział całą przeszłość, którą ubiegły pojęcia i teorie. **Pan Tadeusz** otwiera wrota poematom współczesnej treści, w których rzeczywistość otrzymuje prawo obywatelstwa. W **Dziadach** występowała ona jeszcze tak przyodziana, tać nieśmiała i wstydiawa, jakby nie wierzyla, że się jej objawić wolno z odkrytą twarzą: tu już wychodzi śmiało dopominając się praw swoich.

(J. I. Kraszewski, **Władysław Syrokomla**, Warszawa, 1863, str. 121—122 Podkreśl. wszędzie moje — C. Z.)

Wiele interesujących spostrzeżeń można by też poczynić na podstawie ustosunkowania się ówczesnych czytelników i recenzentów do poszczególnych zjawisk literackich. Wprawdzie motywy sądów dyskwalifikujących nie zawsze wskazują na istotną przyczynę niechęci odbiorców, zawsze jednak „opinia ogółu” wskazuje bezbłędnie na te zjawiska, które rozwijają się z duchem czasu. Twórczość Syrokomli może tu znowuż posłużyć jako charakterystyczna ilustracja: najboleśniej zawiody poetę te własne utwory, w których odstępsywa od „gawędy” są najbardziej jasne. Podczas gdy dla dzisiejszego czytelnika wartość artystyczna takich dzieł j. np. Margiera niewiele różni się od przeciętnego poziomu twórczości Syrokomli, to dla ówczesnej krytyki i publiczności utwory te były niemal zdradą stanu. Najcięższe jednak są stawiane im zarzuty. Dla przykładu zajrzyjmy do recenzji Kraszewskiego, omawiającej 2 utwory Syrokomli, **Margiera** i **Kęs chleba**.

Ton całego poematu — powiada recenzent o **Margierze** — nastrojony wysoko, wzniosły, a jak dla dzisiejszych naszych uszu, do gawędy przywykłych, za jednostajnie może poetyczny. To daje mu barwą jakąś starożytną, przypomina istotnie **Eneidę**, przynosi nas na ziemię klasyczną, ale zarazem odbiera uludę potrzebną, łażemy między swoimi, na Litwie. (l. 6, str. 93).

Toteż kilkakrotnie ze szczególnością naciskiem podkreśla Kraszewski, że dla niego „wyższy epos jest maluczki **Kęs chleba**”. A dlaczego? Bo:

Margier — to przepyszny kwiat, (Dokończenie na str. 4.)

Zawodziński i Wilno w „Roczniku Literackim” Kompozycja bitematyczna

1. Najpierw trochę ogólników. Pomyśl wydawnia „Rocznika literackiego” jest bardzo szczęśliwy. Realizacja pomysłu niezła. Ale powinna być jeszcze lepsza. A w tym celu trzeba rozprępniej i konsekwentniej prowadzić linię jego polityki ogólnej.

2. „Najbardziej uroczą, najbardziej bezpośrednio zachwycającą i poetyczną ksiązką produkcji lirycznej sprawozdawczego roku” jest... „Piolun i oblok” Brzechwy. Tak przynajmniej odczuwa sprawozdawca liryki w „Roczniku”, p. K. W. Zawodziński. Można wzruszyć ramionami na ten specyficzny objaw smaku poetyckiego, no, ale ostatecznie to są sprawy osobiste, to są sprawy dusz. Ta dusza reaguje na to, tamta na co innego, ta wiebli Baka, tamta Brzechwy. Trudno zresztą wymagać od człowieka zmuszonego zawodem do czytania często niemożliwej grafomanii, by miał t. zw. delikatne podniebienie. Mniejsza o to. Gorzej jednak, gdy Zawodziński wpada w swoja, przysłowiową już awangardofobię. Gorzej — nie dlatego, by swymi sądami mógł kogo zmylić — bo wszyscy już tę jego słabość doskonale znają, i nie dlatego, by miał utrudniać rozwój oryginalnej i cennej polskiej poezji — bo ta ostatnio ani się rozwija, ani znowu tak bardzo jest cenna. Gorzej dlatego, że Zawodziński zasępiony swoją monomanią, nastawiony wyłącznie na wyszukiwanie urojonego najczęściej awangardyzmu, łączyjąc niemal rozwój polskiej poezji z upadkiem tego ostatniego i naodwrot, nie potrafi spostrzec tego oczywistego faktu, że i „Skamander” i „awangarda” najzupełniej się dzisiaj zdewaluowały, że pojęcia te już nie znaczą, że narastają już nowe, znamienne i na swój sposób groźne zjawiska, czekające na człowieka, któryby potrafił je określić i ocenić. Kłóżyby powinien był tego dokonać, jeśli nie sprawozdawca „Rocznika”, mający po temu największe bodaj możliwości, choćby przez dobór materiału porównawczego? Ale konflikt między „Skamandrem” i „awangardą” rozegrał się przede wszystkim na terenie techniki poetyckiej, a w tym terenie Zawodziński ze swoją żywną metodą, czuje się, jak w domu. Kiedy jednak, na czoło palących zagadnień praktyki poetyckiej wysunie się kwestia postawy moralnej wobec twórczości, kiedy na tym tle rozwiną się ciekawe zjawiska i ukażą się niebezpieczne symptomy — wtedy Zawodziński przejdzie obok nich nie wiedząc, jak się do nich zabrać i nie zdając sobie sprawy z ich aktualności i ważności.

Ten brak intuicji i głębszej perspektywy w ocenie sytuacji, to jedno. Można by powiedzieć, że za wiele od „Rocznika” wymaga, że „Rocznik” nie ma aspiracji stania się w dziedzinie literackiej prorokiem czy nauczycielem, wystarcza mu rola sprawozdawcy, co najmniej sędzię. No dobrze, ale i w tym wypadku Zawodziński jest w nim nie na miejscu. Jego temperament, jego światopogląd literacki, jego metoda krytyczna czynią zeń wprawdzie postacią represen-

tacyjną dla pewnego typu krytyki, ale typ ten, na swój sposób pożyteczny i potrzebny gdzieindziej, w „Roczniku” staje się warunkowo szkodliwy. Odpowiednie miejsce dla Zawodzińskiego to czasopismo walczące o pewien światopogląd literacki, tam jego tezy i wnioski mogą spełnić swoją rolę oświecającą dane zjawisko literackie ze specyficznego dla K. W. Z. punktu widzenia. Ale „Rocznik” powiolen, zdawałoby się, zajmować w stosunku do wydarzeń literackich w Polsce pozycję nadzorną, powinien sądzić, nie powinien oskarżać czy bronić. K. W. Z. może w procesie polskiej liryki być jedną ze stron, może być nawet arbitrem, ale nigdy superarbitrem, a tym właśnie powinien być sprawozdawca „Rocznika”. W dodatku Zawodziński jest osobliwie zanadto zaangażowany w walce kategorii i kierunków literackich, by powierzenie mu tej odpowiedzialnej funkcji mogło się nie odbić na poziomie i ogólnej linii „Rocznika”.

Z tym wszystkim czytelnik odczyta z ulgą, opuszczając domenę p. K. W. Z. i przechodząc np. do działu prozy powieściowej opracowanej wzorowo przez Piwińskiego. Poza wielu innymi przewagami nie trzeba tu także pamiętać o konieczności korygowania co krok sądów recenzenta współczynnikami jego manji i słabości.

3. Jak się przedstawia udział Wilna w dożynkach literackich „Rocznika”? Na około 10 działów sprawozdawczych, ślady wysiłków twórczych Wilnian znajdujemy tylko w czterech. Są to: liryka, proza powieściowa, badania nad literaturą czasopisma literackiego. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że teższej nazwiska częściej można spotkać w rejestrze bibliograficznym danego działu niż w następującym po nim omówieniu. Słowem wilmianie w „Roczniku” to tak, jak Polacy na Olimpiadzie np. Paryskiej: częściej się o nich słyszy przy zgłaszaniu zawodników do konkurencji niż podczas samych zawodów, nie mówiąc już o chwili rozdania nagród. Większość odpada w przedbiegach. W gruncie rzeczy jeden Miłosz doszedł aż do finiszu (w liryce młodzików), ale i on na mecie przegrał o pierś (bo nie o głowę do Lobodzkiego, w dodatku zmulił trasę „zabiegając w ślepe uliczki manier, w poszukiwaniu swego stylu”, jak twierdzi sędzia biegu, p. K. W. Z. Łopalewski za „Kabale” doczekał się ciepłej wzmianki (wstęga honorowa). Niefawicka zawieruszyła się gdzieś już na starcie.

Znacznie gorzej się popisała ekipa naszych prozaików. Można by się cokolwiek pocieszyć tym, że skład ekipy, pozbawiony aśów uległ zbyt gwałtownemu odnowieniu, ale prawdziwy sportowiec nigdy się z porażki nie tłumaczy. Fakt pozostaje faktem: na wstępie wśród 150 zgłoszonych do zawodów z lubością wypisujemy nazwiska pp. Gólabiewa („Medocy na arenie”), Jankowskiej („Jez sofer”), Kobylńskiego („Pamiętnik nauczycielki”), Mackiewicza (16-go między 3 a 7 g.), Medekszy („Noc Szatana”) i Romer („Sw. Kazimierz”). Pełni ufnosci prze-

biegamy stronie, migają nam przed oczami figury zwycięzców z T. Brezją na czele, nadbiegają coraz to nowi, nasza ufnosci zamienia się w niepokój, gorączkowo szukamy naszych reprezentantów, jak w piekle Dan-tego, opuszczamy się krąg po kręgu coraz to niżej, już przed nami widać, jak słupy ogniste te groźne słowa: „To co znajduje się poniżej granicy wyznaczonej powyższymi działami nie należy już do literatury”, a o wilmianach jeszcze ani słyhu ani dychu. Nareszcie jest P. Kobylńska. A reszta? O zawodzie, o boleści...

4. Ale może największy zawód sprawiły nam „Badania nad literaturą”. Tutaj mieliśmy największe szanse na złoty medal. „Wstęp do badań nad dziełem literackim” prof. Kridla to bezwzględnie największa sensacja w tej dziedzinie w Polsce nie tylko ostatniego roku. Cóż, kiedy się tak złożyło, że dział ten omówił sam prof. Kridl. W rezultacie niewybaczalne załamania proporcji, prof. Kridl poświęcił więcej uwagi działom wprawdzie poprawnym, ale niższym rangą, choćby ze względu na swoje podrzędne, wąskie tematy, (np. prof. Górskiego „Stanisław Krzemieński”, St. Stankiewicza „Pierwiastki Białoruskie w polskiej poezji romantycznej” czy J. Putramenta „Struktura nowel Prusa” — by pozostać w zakresie wyłącznie wileńskim). Fakt ten nakłada na redakcję przyszłego „Rocznika” serwitut przywrócenia wymienionym zjawiskom właściwych im wymiarów i pozycji.

No i wreszcie księstwo p. Baka. Ten to nie miał trudnej roboty, przeczytał swój przegląd czasopism literackich z poprzedniego „Rocznika” ograniczył się do zmiany nek typu „to się pogorszyło, tamto poprawiło, owo bez zmiany”. Stylowo oceny p. Baka tak często przypominają cenzurki szkolne, że można by zaryzykować twierdzenie, że jest on w cywilu t. zw. belfrem. Styl ten ma jedną zaletę — zwiezłość. Jeśli chodzi o zakres możliwości krytycznych Baka to należałoby wydzielić trzy główne odmiany:

1. Np. „Poprostu” i „Karta” były... prostackie i krzykliwe. Upadek ich nie był wcale straszą kulturalną”. — Krótko i wzięwało. Jest to odmiana laconiczna.

2. „Pax” — dogorywa”. Odmiana telegraficzna. Nawiasem zwrócić uwagę na aktualność tego sądu. Burza nad Hiszpanią, burza nad Chinami, powszechny wyścig zbrojeń, pax dogorywa. Sąd Baka o naszym piśmie katolickim ma groźny sens symboliczny.

3. O „Środach Literackich” ani w rejestrze, ani w omówieniu, ani słowa. Szczyt zwiezłości i ekonomii wyrazu. To już nie żadna odmiana, to poprostu świństwo.

4. Jak się przedstawia udział Wilna w dożynkach literackich „Rocznika”? Słowami na to nie odpowiesz. Lepiej mimika. Najpierw wykrzywiamy lewą połowę twarzy, łwe oko mrużymy, lewy kąt ust do góry. Potem dttu z prawą połową. Wreszcie obydwa kąci opuszczamy w dół, wysuwając na przód dolną wargę.

Jerzy Baniewicz.

Czesław Zgorzelski.

ZIELONA TRYBUNA

Już od tygodnia duże afisze rozlepione po całym mieście oznajmiały, że w niedzielę rozegrany zostanie wielki mecz piłkarski o najwyższą nagrodę sportu polskiego.

Liczne kontuzje najlepszych zawodników ożywiły znacznie przygotowania i dla podenerwowanych „kibiców” stanowiły nie wyczerpany temat do dyskusji.

Ostateczny skład drużyny miejscowej miał być ustalony w przeddzień zawodów.

I wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień.

W małej kawiarence sportowej, pannał w tym dniu nadzwyczaj ożywiony ruch. Wszystkie miejsca były pozajmowane. Przy każdym stoliku towarzyszy złożone z 4-5 do 5-ciu osób z zainteresowaniem rozprawiło o szansach swej drużyny.

A obok kawiarni przechadzali się tam i z powrotem nieznanymi młodzieńcy. Byli to przedstawiciele z pod znaku „zielonej trybuny”, wysłani przez swych towarzyszy do zacierpienia najwięcej wieści o zbliżającej się imprezie.

Punktualnie o godzinie 18,40 miły głos speakerki oznajmił przez głośnik, że za chwilę wygłoszony zostanie codzienny komunikat sportowy. W kawiarni zapanowało grobowe milczenie, przechadzający się chłopcy, nie śmiało weisnęli się do kawiarni i ze skupionym wyrazem twarzy stanęli obok wejścia.

Byli chyba najpilniejszymi słuchaczami tego komunikatu. Znać było, że usiłują zapa miętać dokładnie każde słowo wypowiedziane przez speakerkę.

Pięć minut szybko upłynęło i komunikat był skończony. Wszyscy się dowiedzieli nazwisk drużyny reprezentacyjnej.

Chłopcy czym prędzej opuścili kawiarnię i udali się do pobliskiego ogrodu, który był miejscem ich schadzek, w którym „zielona trybuna” miała swe pierwsze przedmeczowe posiedzenie.

Co to jest właściwie „zielona trybuna”?

Jest to publiczność sportowa całego świata, która usiłuje dostać się na zawody sportowe bezpłatnie. Piękna ta nazwa pochodzi od drzew rosnących obok stadionów. Drzewa te dostarczają chłopcom trybun, z których oni śledzą oni przebieg różnych imprez.

Życie „zielonej trybuny” wesołe, ciekawe i pełne uroku.

Członkowie jej o wszystkich muszą wiedzieć i we wszystkich sprawach zabierają głos na własnych posiedzeniach, zwanych — „tętmami”.

Już na długo przed ważnym widowiskiem sportowym specjalnie wyłoniona komisja udaje się na miejsce przyszłej imprezy i obok stadionu bada możliwości wygodnego ułożenia najbliższej walki. Komisja taka w pierwszym rzędzie bierze pod uwagę drzewa, rosnące obok boiska, z których najwygodniej można śledzić walkę i dopingować nawet własnych zawodników. Ponieważ „zielona trybuna” dzieli się w każdym mieście na kilkanaście grup, liczących mniej więcej po piętnaście osób; więc każda z tych grup układa własny plan działania, zdobywając się na najbardziej oryginalne pomysły.

Na godzinę przed rozpoczęciem, chłopcy intensywnie zabierają się do pracy. Pierwszą czynnością jest wyszukanie drzewa, które zostało przydzielone danej grupie. Wszystkie drzewa są ponumerowane. Na niektórych widnieją wycięte sezorykiem krzyżyki. Przeciwnie widz nie rozumie znaczenia tego znaku. Członkowie „zielonej trybuny” wiedzą jednak, że na te drzewa nie należy się wspinać bo grozi to niemiłym spotkaniem z pałką strzegącego policjanta. Drzewa te pozostają więc nieobsadzone. Wszystkie po-

zostałe oblepione są młodymi zwolennikami sportu i uginają się pod ich ciężarem.

Początkowo panuje tu gwar, dźwięcy i śmiechy. Z chwilą jednak gwizdka sędziowskiego — następuje milczenie i spokój. Od tej chwili „zielona trybuna” pilnie śledzi najmniejszą nawet sytuację meczu i w myśli zazdrości tym wszystkim, którzy korzystają z przywileju, wzrostu tylko 120 cm. — weszli na zawody bezpłatnie. Jest to chyba jedyny wypadek, gdy ludzie dużego wzrostu zazdroszą małym, gdyż zazwyczaj dzieje się odwrotnie.

Tutaj każdy chciałby mieć tylko „metr dwadzieścia”, aby wejść na zawody bez biletu. A wejście tych najmniejszych odbywa się także w ciekawych warunkach. Organizatorzy na bramie wymalowują kreskę na wysokości 1m. 20 cm, każdy młodociany widać podchodzi, staje tuż przy słupku, na którym jest wymalowana kreska orientacyjna. Jeżeli głową nie przesłoni białego znaku uszczęśliwiony wchodzi. Jeśli jednak wzrost jego przekracza znak choć o centymetr, delikwent z grobową miną opuszcza wejście stadionu.

I dziwna rzecz. Wszyscy członkowie „zielonej trybuny” uważają, że kupienie biletu jest równoznaczne ze złamaniem tradycji. Wolą więc czeptać się pod drzewami, dachach i parkanach, zamiast zasilie kilkunastu groszami ubogą kasę klubu. Jest to poglądy z gruntu fałszywy, z którym należy walczyć i jednocześnie uświadamiać młodzież, że ambicja każdego dobrego sportowca winno stać się wejście na stadion za biletami kupionymi, a nie jak popularnie nazywają „na gapę”.

„Zielona trybuna” jest w życiu sportowym najpotężniejszą organizacją. Ona to pierwsza daje sygnał do rozpoczęcia dopingu własnej drużyny, a rozlegające się po całym stadionie echo jej okrzyku podchwytuje całą trybunę i w ten sam sposób reagują. „Zielona trybuna” pierwsza też zakłada głośny protest, jeśli sędzia wyda mylne orzeczenie. Słowem nie kto inny, a „zielona trybuna” nadaje ton zachowaniu się całej publiczności.

A po skończonych zawodach, gdy wiatr daleko ponosił strzępy przerwanego biletu. „Zielona trybuna” zbiera się i otwiera swe pomocowe posiedzenie, dzieląc się między sobą spostrzeżeniami z meczu. W toku żywej dyskusji, zachęcił zawodnikom członkowie tej organizacji postanawiają założyć własną drużynę, która miałaby już własną nazwę i rozgrywałaby mecze o mistrzostwo okręgu.

Przy zakładaniu drużyny największy klo-

pot sprawia im zdobycie piłki meczowej. Z koszulkami mają mniejsze zmartwienie, bo własne koszule dają do ufarbowania i to komplet ubrańek gotowy.

W ciekawy sposób radzą nad uzyskaniem funduszu na zakupienie piłki. Do niedawna istniała składka. Dziś „zielona trybuna” działa zgola inaczej.

Wczesną wiosną cała „przyszła” drużyna idzie do lasu i tam zbiera kwiaty, które następnie sprzedaje. Latem drużyna uprawia z konieczności sport wędkarski. Cała „paka” wybiera się na ryby, które potem sprzedaje. Z tych sum, uzbieranych uczciwą pracą, chłopcy kupują piłkę, pończochy, ba, nawet lepszym swym grażom fundują prawdziwe buty futbolowe.

Słowem w tym wypadku „zielona trybuna” działa rozsądnie.

Ale nie tylko piłkarze posiadają własną „zieloną trybunę”. Każda gałęź sportu jest od niej nie wolna.

Na zawodach wioślarskich spotkać można licznych kajakowców którzy specjalnie wyjechali, aby dopingować własne osady. „Zielona trybuna” wioślarzy zaliczana jest do najmniejszych, bo posiada własne kajaki.

O wiele biedniejszych kibiców posiadają narciarze i hokeiści. Na zaśnieżonych górach, w czasie wyścigu narciarskiego, migają często szare sylwetki młodych narciarzy. Narciarz taki ma umocowane sznurkiem prymitywne, własnego wyrobu narty, a za kijki służy mu jeden ściągnięty z domu — kij od szotki. W ten sposób narciarz wyjeżdża daleko na trasę i głośnym krzykiem zachęca przejeżdżających obok niego zawodników.

Czasem, gdy zawodnik sturujący łąmie swe bambusowe kijki, młody zwolennik chętnie służy mu własnym. A potem, bez kijka, sam wolno sunie na mecie, zbierając na pamiętkę po drodze chorągiewki, którymi była wytyczona trasa.

Na mecie taki narciarz, mimo wielkiego wysiłku — jedzie mocno uradowany i przeświadczony, że to on pomógł narciarzowi dojechać do mety.

Zwolennicy z pod sztandaru „zielonej trybuny” nigdy nie uskarżają się na swój las, bo liczne przygody dostarczają im wiele tek rozmaitych i bogatych wrażeń, iż przez całe życie, gdy są już nawet ludźmi na starożytnych — chętnie powracają do tych wspomnień.

„Zielona trybuna” to największa organizacja sportowa świata, to szkoła wstępująca każdego zawodnika.

Makabi — Ognisko K. P. W. 2:1

Piłkarze Ogniska KPW nie mieli wi- docznie nic innego lepszego do roboty, jak przegrać z Makabią mecz o mistrzostwo okręgu.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Makabi 2:1, która wygrała zasłużenie. Nie chcemy bynajmniej osłabiać znaczenia sportowego i wartości zwycięstwa Makabi, ale pragniemy zwrócić baczną uwagę naczelnym władzom KPW w Polsce, że z Ogniskiem KPW w Wilnie dzieje się coraz gorzej.

Drużyna piłkarska nie trenuje, bo jakoby nie może otrzymać stadionu. Gracze pozostawieni są bez żadnej fachowej i troskliwej opieki. Nic też dziwnego, że drużyna przegrzyła.

Jeżeli niektórzy pp. dygnitarze Ogniska KPW swoją długoletnią pracą zmęczycy się to niech ustąpią.

Są tutaj dwa wyjścia:

1) wziąć się do solidnej pracy i zreformować obecne stosunki sportowe w Ognisku, albo

2) rozwiązać Klub i powiedzieć wyraźnie, że sportowcy są niepoirzebni, że spełnili już niektórym panom z Zarządu KPW w Wilnie swoje obowiązki.

Lida otwiera stadion sportowy

W dniach 24, 25, 26 września br. odbędzie się w Lidzie powiatowe święto WF i PW połączone z uroczystym poświęceniem i otwarciem stadionu miejskiego.

W święcie weźmą udział wszystkie organizacje i stowarzyszenia PW i WF z terenu miasta i powiatu Lida, jak również luźne organizacje (z poza zasięgu organizacyjnego PW i WF).

Na program zawodów złożą się: konkurencje następujące:

1) Pięciobój wojskowo-strzelecki, w którym biorą obowiązkowy udział najlepsze (poprzednio wyeliminowane) zespoły z każdej gminy powiatu w składzie 1 rezerwista plus 5-ciu przedpoborowych, — członków czynnych organizacji prowadzących PW (głównie strzeleckich). Na pięciobój złożą się: strzelanie z broni długiej na 200 m, bieg 100 m, rzut granatem, skok w dal, marsz 10-cio km ze strzelaniem.

2) Zawody strzeleckie z broni wojskowej dla wojskowych, rezerwistów, przedpoborowych, z broni małokalibrowej dla wszystkich, zarówno w konkurencjach ze sportowych i indywidualnych.

3) Zawody lekkoatletyczne indywidualne.

Mecz piłkarski Polska — Łotwa powinien odbyć się w Wilnie

Nie chce się wierzyć krążącym plotkom, bo tak tylko możemy nazwać te wszystkie pogłoski, dotyczące meczu piłkarskiego Łotwa—Polska, który wyznaczony został na 10 października do Wilna.

Jakoby Łotewski Związek Piłki Nożnej (działający niewątpliwie za wiedzą MSZ Łotwy) postanowił sprzeciwić się temu, żeby mecz odbył się w Wilnie. Łotysi gotowi są stanąć do walki w każdym innym mieście, ale tylko nie w Wilnie.

Tak brzmią pogłoski. Nazwalimy je plotkami. Postarajmy się jednak na jedną chwilę uwierzyć temu.

Łotwa nie chce grać w Wilnie. Czyżby nie uznawała ona Wilna za miasto polskie? Wilno jest przecież stolicą Polski północno-wschodniej. Przy zerknięciu się z Łotyszami mieliśmy możność przekonać się, że nie mają oni w zwyczaju polityki mieszać ze sportem. Dotychczas uważaliśmy Łotyszów za 100% sportowców, którym obojętne jest, gdzie będą walczyć byle wiedzieli z kim.

Posłarajmy się wglądnąć w kulisy tej sprawy. Gdyby tak było, jak głosi plotka, nie ulegałoby wątpliwości, że działa tutaj czyjaś ręka trzecia. Ręka dygnitarzy skompromitowanych w sporcie, którzy ja koby uzyskali w swoim czasie zobowiązanie, że Łotysi do Wilna na zawody sportowe przyjeżdżać nie będą. Nie wie my, ile w tym jest prawdy. W każdym bądź razie, biorąc pod uwagę szereg wypadków i znając nieco sport wileński i jego historię, możemy stwierdzić, że przed kilku laty stosunki sportowe Wilna z Łotwą były bardzo ożywione. Mieliśmy u siebie na stadionach lekkoatletów piłkarzy, drużyn gier sportowych, a do Trok przyjeżdżali wioślarze. Rozegrane były mecze tenisowe i narciarskie. Graliśmy w hokeistami. Walczyliśmy z bokserami. Jeździliśmy kilka razy do Rygi i byliśmy tam bardzo gościnnie przyjmowani, ale po pewnym czasie nastąpiła zmiana frontu. Łotysi bawili w Warszawie. Jeździli do Łodzi i Krakowa. Trenowali na nartach w Rabce i Zakopanem, ale do Wilna nie przyjeżdżali.

Fakty te mówią same za siebie. Do nich trzeba dołączyć teraz te właśnie krążące ploteczki, a będziemy mieli ca-

łość. Ten wianuszek nie jest spleciony z róż, ale ze śmiecielników. Nie chcemy zadrżać przykrej sytuacji. Na razie wyrażamy tylko wielkie zdziwienie i mamy nadzieję, że przypuszczenie nasze że to są tylko plotki potwierdzą się w zupełności, a 10 października będziemy mogli najserdeczniej powitać reprezentantów sportu piłkarskiego Łotwy w Wilnie.

Policja ma dobrych opiekunów sportowych

Przeglądając się odbyłym niedawno zawodom sportowym policji państwowej w Wilnie mogliśmy wyciągnąć szereg ciekawych wniosków, a przede wszystkim stwierdzić, że policja wileńska w osobie p. inspektora Jacyna posiada dobrego opiekuna sportowego.

Trzeba było widzieć, jak p. inspektor interesował się każdym zawodnikiem, jak opiekował się osobiście kolarzami wpadającymi na mecie po zużycym biegu 50 km.

Charakterystyczne było również przemówienie insp. Jacyna w czasie otwarcia zawodów. W serdecznych słowach zwrócił się on do swoich podwładnych z zachętą do uprawiania sportu tak potrzebnego w życiu i w spełnianiu obowiązków służbowych posterunkowych, czy przedowników.

Nagroda sportowa nie jest celem, a tylko przyjemnością, raczej dodatkiem, wyrazem uznania za położone trudy i wysiłki jak moralne tak też i fizyczne przy realizacji. Chodzi o uprawianie sportu dla samego sportu i doznania bezpośrednich przyjemności, jak również o czerpaniu korzyści ze sportu.

Policjant polski powinien być dobrym sportowcem, a przede wszystkim gentlemanem.

Trudno jest nieraz pogodzić obowiązki służbowe z treningami sportowymi, to też nie trzeba temu się dziwić, jeżeli zawodnicy w „granatowych mundurach” nie biją rekordów państwowych, czy okręgowych, ale ustalają zato inne rekordy — rekordy woli.

W każdym bądź razie Konsul Łotewski w Wilnie p. Feliks Donas, jak informowaliśmy się bezpośrednio, nie został powiadomiony o rzekomych zamiarach zwołania Wilna.

Jesteśmy przekonani, że mecz odbędzie się w Wilnie, a ci, którzy rozsiewają te pogłoski, doznają przykrej rozczarowania.

J. N.

nie może. Trzeba poważnie zasłanowić się nad przyszłością sportową Ogniska KPW w Wilnie bo ten kolos zaczyna się walić.

Odpowiedzialnym jest za pracę sportową w Ognisku KPW p. Kisiel, którego znamy jako działacza sportowego. Jeżeli więc coś tam zaszło poważniejszego w górę KPW, jeżeli KPW zmieniło kurs i nie zamierza propagować sportu a tylko wli. to w takim razie pozostaje tylko rozwiązać drużynę piłkarską i nie uprawiać fikcji.

Maciejewski wczoraj grał dwa mecze pod rząd. Zabrakło więc albo graczy, albo Maciejewski jest niezastąpionym graczem, ale w to wątpimy.

Ballossek — ten niby najlepszy, grał bagatelizował przeciwnika i jakoś nie błyszczał.

Najlepiej stosunkowo grała obrona: Pawluk i Judycki.

Na marginesie pragniemy zanotować, że wczoraj wynikała na boisku przy ul. Wiuwskiego awantura. Ktoś kogoś chciał zdgnąć bagnetem (wojskowy), podjechał, zbiegowisko, a tymczasem bramkarz Ogniska zagapił się i puścił piłkę do bramki.

Dla panów:

a) biegi: 100, 400, 1500, 3000, 4×100; b) skoki: o tyczce, w dal, i wwyż; c) rzuty: kulą, dyskiem, oszczepem.

Dla pań:

a) biegi: 60 i 200 m, b) skoki: o tyczce, w dal, i wwyż; c) rzuty: kulą.

4) Trójbój i pięciobój lekkoatletyczny dla młodzieży szkół "rednich".

5) Głymkana motocyklowa. 6) Zawody kolarskie. 7) Mecz piłki nożnej. 8) Popisy gimnastyczne młodzieży szkół powszechnych.

9) pokazy sprawności i popisy grup regionalnych, taneczne lub śpiewacze. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń zawodników i przygotowań we wszystkich organizacjach oraz z prac przygotowawczych na stadionie — tegoroczne powiatowe święto i otwarcie stadionu zapowiada się bardzo okazałe zarówno pod względem propagandowym, jak i sportowym.

L. Palewicz mistrzem motoru

Uroczyste rozdanie nagród za pierwsze propagandowe zawody kolarskie i motocyklowe Kurjera Powszechnego na wczorajszych zawodach. Zakończenia sezonu.

Wczorajsze zawody kolarskie i motocyklowe, zorganizowane przez Okręgowy Ośrodek WF i Wileński T-wo Cyklistów i Motocyklistów zgromadziły na stadionie Pióromonckim tłumy publiczności (ponad 2.000).

Po defiladzie kolarzy i motocyklistów rozpoczęły się zawody.

Wyścig „łotności” (2 okrążenia toru) wygrał Alojzy Jasiński w czasie 13,3 sek. przed Jerzym Łuszczewskim 13,5 sek. i Zygmuntem Andrełowiczem 13,7 sek.

Wyścig „zachęty” dla młodzieży do 1.18 (4 okr. toru) wygrał Józef Słowikowski w czasie 2.59 przed Szukszą i Galiczyńcem.

Wyścig półdymsowy na 5 km. z 17 ma finiszami po 1,5 i 10 okrążeniu przyniósł zwycięstwo Michałowi Rymkiewiczowi 10 pkt. przed Aleksandrowiczem (7 pkt.) i Wojciukiewiczem (2 pkt.).

Wyścig australijski o nagrodę Kurjera Powszechnego (4 okr. toru) o nagrodę, wygrał Jerzy Łuszczewski w czasie 2.51.6 przed Dominikiem Skuratowiczem i Edwardem Mikuckim.

Michał Rymkiewicz zwyciężył w biegu w kał. niestworzonych na 5 okr. toru w czasie 4,04 przed L. Pacyną i Cz. Wojciukiewiczem.

Edward Mikucki wygrał bieg na 5 okr. toru w czasie 4,08,9 przed J. Korzenbergerem i A. Giedrysem. Wyścig pocieszenia wygrał A. Kalinowski przed Sylwanowiczem i Talunąsem.

Bieg z handicapem na 2 okr. toru wygrał Słowikowski J. w czasie 1,19, 3 (40 m. handicapu) przed handicapem Alojzym Jasińskim 1,21,5 i Pacyną (30 m. hand.).

Wyścigi motocyklistów na 4 okr. toru dostarczyły widzom sporo emocji.

Wyścig z 2 startów na 4 okr toru przyniósł zwycięstwo Leonardowi Palewiczowi na Rudge'u w czasie 1,53,9 przed S. Kowalewskim (o parę cm.).

Poza tym po głymanie motocyklowej uroczystości i ciekawej (strzelanie do baloników, zółwi krok, paląca się ściana i t. p.) nastąpiło zamknięcie sezonu kolarskiego i motocyklowego.

Kolumna literacka

Skąd się wzięło „gawędziarstwo” Syrokomi?

(Dokończenie ze str. 3-iej)

zrobiony ręką doskonałego arysty, z jedwabiu, aksamitów, papierów i du-tów; kunszt w nim wielki, rzekłbyś, że świeżo wykwił w szklarni, ale przy żywym, pełnym kwiatku maluczkim, jakim jest Kęs chleba, wydaje się zimny i suchy. (l. c. str. 95).

Komentarzy nie potrzeba Stanowisko Kraszewskiego i jego mowykawy przy ocenie utworów Syrokomi są ogromnie znamienne dla „gawędziarskiego” okresu romantyzmu. Właśnie to było wówczas piękne i tylko to, co odczuwano się jako swoje, bliskie, naturalne i swobodne, co nie nosiło na sobie śladów starannej ręki, świadomej kunsztu literackiego, co było rzewne, łagodne i proste, — dalekie od wzniosłego tonu poezji z „baładowego” okresu romantyzmu. I jeśli wzięmy to wszystko pod uwagę, trudno się dziwić temu powszechnemu uznaniu, jakie otaczało wówczas Syrokomi i tej jego sławie, która tak zdecydowanie — i w naszym odczuciu tak niezasłużenie — wynosiła go w oczach ówczesnych czytelników nawet ponad Słowackiego nie mówiąc już — rzecz prosta — o Norwidzie.

Czesław Zgorzeński.

Szczegółowe sprawozdanie z meczu Polonia-WKS Śmigły 6:1 na stronie 2-iej.

Ulica Zakretowa

STAN ROBÓT.

Dwa tygodnie temu ukończono roboty kamieniarsko brukarskie na ul. Zakretowej. Przed gmachem uniwersyteckim, na odcinku długości 200 m., została wyłożona nowa, zniwelowana jezdnia betonową kostką. Szerokość ulicy w tym miejscu wynosi 30 m. i jest tylko o 2 m. węższa od ul. Legionowej. Mogłaby mieć z powodzeniem podział na dwie dwukierunkowe jezdnie z rozdzielającym je trawnikiem pośrodku. Wydzielony krawężnikami chodnik po stronie gmachu (b. szkoły junkrów) wynosi już 13 i pół m., po stronie przeciwnej — 9 i pół m. Po zważeniu na korzyść chodników, szerokość nowej jezdni wynosi 7 m.

Taką niedużą szerokość należy porównać np. z ulicą Ludwisarską, którą należałoby zaliczyć raczej do kategorii zaułków, bo ta ul. Ludwisarska ma zaledwie 7 i pół m. szerokości w swoim węższym końcu. Betonowa kostka była układana powierzchniami 10 m. X 7 m. = 70 m². Każda taka powierzchnia przedzielona jest szczeliną, zalaną smolą. Wszystkie pozostawione szczeliny mają chronić nawierzchnię od działania na nią różnych warunków atmosferycznych przy zmianie temperatury. Dalszy ciąg robót nivelacyjno - regulacyjnych trwa i posuwa się w kierunku M. Pohulanki — ku miastu.

ZAKRETOWA DROGA DŁUGA NA 3,9 KM.

Ulica Zakretowa jest dawną drogą, która prowadziła z uniwersytetu przez pl. Napoleona ulicami Ludwisarską, Poznańską i M. Pohulanką do Zakretu, do pałacu księcia Massalskiego; obecnie prowadzi tamże do majątku uniwersyteckiego, położonego nad brzegami Willi. Ulica bezpośrednio łączy główny gmach uniwersytetu z folwarkiem uniwersyteckim ma na całej swej długości 3,9 km. Linia drogi, zwiężającej się u jej wylotu, można porównać z brukiem. Kółkami cieżcy na zachodzie jeden byłby burdynek w Zakrecie nad Willą, a drugi plac Napoleona. Naciągnięcie łuku wypadłoby w najbliższym punkcie przy ul. Rzeczej.

PLAN Z R. 1859 I „ZĘBY“.

Porównanie dzisiejszego planu ulicy z planem z r. 1859 wypadła na jej niekorzyść. Dawniej szeroka u wylotu Zakretowa droga została dzisiaj zgięta i zwiężona na 2/3 swej szerokości. Szerokość jej koło cmentarzyka wojkowego wynosi 10 m. Jeżeli w zaułkach miękkie krzywizny średniowiecznej architektury nadają im pewien urok, to ostre załamania i „zęby“ dawnej drogi do Zakretu są tego przeciwnością. „Zęby“, za którymi znajdują się nieczystości, można wskazać następująco: 1) murowany parkan „Zwierzyńca“ na Małej Pohulance, który zagarnia około 10 m. szerokości ulicy, 2) nowy parkan posesji, który przed 2 laty był skonstruowany z brzoźowych prętów, za posesją Nr. 22 przy ul. M. Pohulanki, zabierający „świątła ulicy“ na 8 m. i 3) pretensjonalna „dacha z petersburskim ażurem“ na gzymsie przy al. Zakretowej 25, która znajduje się prawie na osi jezdni ulicy M. Pohulanki. Jezdnia

na ul. Zakretowej jest za wąska a poza tym daje wadliwe rozwiązanie ruchu kołowego.

BRAK JEDNOLITEJ CIĄGLEJ LINII REGULACYJNEJ.

Patrząc na przedłużenie świeżo ułożonego krawężnika po stronie gmachu uniwersyteckiego przy ul. Zakretowej, w kierunku miasta, widzi się że pada on na linię ściany cerkwi Romanowskiej. Taka nieosiowa linia wskazuje na to, że nie ma tendencji do prostowania ulicy pod „sznur“. Istnieje bowiem tolerancja błędnie zapoczątkowanej przez władzę przedwojenne nieprawidłowości geometrycznej. W tym wypadku należy przyznać, że ulica powinno być „prostowana“. Chodniki po stronie gmachu uniwersyteckiego mają szerokość 13 i pół m., dalej ku Zakretowi zwiężają się od 2 do 5 m. Główny błąd tkwi w nieprzeznaczaniu „sznura“ kontynuującego krawężników, są układane fragmentami z prostych, nie dających jednej prostej geometrycznej.

ZADRZEWIENIE — BRAK JESZCZE 415 DRZEŁ.

Cała długość ulicy ma 260 drzew, w tym jest 48 sztuk świeżo zasadzonych, przed rokiem. Wśród tych młodych 40 proc. nie przyjęła się, albo zmarła. Zmarła drzewka będą wymienione w sezonie na nowe. Ażeby zazielenić dostatecznie całą drogę Zakretową do bram parku, należałoby jeszcze

zasadzić ok. 415 nowych drzew. Na odcinku długim 2,7 km., po odliczeniu drogi przez Zakret, tylko krótki zaledwie odcinek ma jedne zadrzewienie. Od cerkwi do ul. Św. Jacka aleja kasztanowców, długa 400 m., zasługuje na to zwrócenie uwagi.

„MIASTO UNIWERSYTECKIE“ (Cité Universitaire).

Ulica Zakretowa to ulica przyszłości. Jej bezpośrednio odda niemałe usługi uniwersytetowi. Poprowadzi myśli na wolne tereny parku Zakretowego. Tam są najodpowiedniejsze tereny pod przyszłą rozbudowę gmachów uniwersyteckich. Odpowiednie i artystycznie zaprojektowane, powiększone wydziały — w ciszy lasu sosnowego, wśród zieleni i zdrowotnych warunków, nad zakreconą Willą, będą kształciły te szczęśliwe zastępy przyszłej młodzieży akademickiej. Oddalona młodzież od zgiełku i gwaru ulicy będzie mogła osiągnąć w tak idealnych warunkach korzystniejsze wyniki w pracy twórczej. Obok gmachów Nauki i Sztuki powstaną laboratoria i domy wypoczynkowe profesorskie. W obecnych warunkach ich żmudnej i pełnej oddania pracy — pozbawieni są wygod i przede wszystkim tak potrzebnego czystego powietrza dla zdrowia. Kompleks przyszłych gmachów w Zakrecie stworzyłby t. zw. Miasto Uniwersyteckie, podobne do tych, które, zakrojone na szeroką skalę, już istnieją na zachodzie, w miastach, w których są wyższe uczelnie.

Strzelał do dwunastoletniej dziewczynki?

Na ul. Bagatele zaszedł wczoraj ośmioletni wypadek. Dorosły mężczyzna strzelił trzykrotnie do dwunastoletniej dziewczynki. Nic więc dziwnego, że wypadek ten wywołał w całej dzielnicy wielkie poruszenie i jest szeroko komentowany.

Przebieg wypadku był następujący: 12-letnia Antonina Wojnowska (Bagaleta 21) oraz jej koleżanka Irena Ludwicka zam. w sąsiedztwie przy ul. Bagatele 21, są koleżankami i uczęszczają razem do jednej klasy tej samej szkoły powszechnej.

Wczoraj wracając do domu dziewczynki pokłóciły się a że Wojnowska okazała się bardziej wojowniczką i silną, obie lili więc swą przeciwniczkę na ziemię i w myśl zasad „catch as catch can“ zaczęła okładać Ludwicką po głowie.

Krzyk dziewczynki zwałił na miejsce wypadku jej ojca, na widok którego wojownicza dziewczynka pozostawiła swą przeciwniczkę w spokoju i zaczęła uciekać.

Wówczas Ludwicki dopuścił się niesychonego czynu: **Wydobył z kieszeni brauning i trzykrotnie strzelił w kierunku uciekającej dziewczynki.** Na szczęście kulę nie trafiły. Wojnowska drżąc ze strachu wpadła do domu, gdzie dostała ataku histerycznego. O wypadku powiadomili

Wydział śledczy, który Ludwickiego zatrzymał.

Ludwicki twierdzi, że nie miał zamiaru zastrzelić Wojnowskiej. Strzelił jedynie na postrach. Twierdzi, że żałuje swego czynu, że wie iż posłąpił nierozważnie, działał jednak pod wpływem silnego bodźca, doznanego na widok pobicia córki.

Brauning skonfiskowano. Sprawę przekazano prokuratorowi Kaweckiemu.

Wybuch paczki z nabojami do straszaków w Hali Miejskiej

Władze bezpieczeństwa publicznego zaalarmowane zostały wybuchem w Hali Miejskiej. Rozeszły się pogłoski, że wybuchła petarda. Przybyła policja stwierdziła, że w Halach nastąpił wybuch paczki naboju do straszaków.

Wypadku z ludźmi nie było.

Usiłovali zniszczyć prowizoryczny most Zwierzyniecki

Prowizoryczny most Zwierzyniecki, który wywołał niezadowolenie wśród mieszkańców dzielnicy Zwierzynieckiej, wczorajszej nocy omal nie uległ zniszczeniu.

12-tu osobników, wracając z jakiejś mocno zakrapianej sjeszy, pod wpływem ogólnej niechęci do prowizorycznego mostu, postanowili zniszczyć go. Pijani zabrali się poważnie do „roboty“. Pociąg przyjechał i zerwali kilka desek. Zniszczył jednak budowli nie był w stanie, wobec czego resztę swego „temperamentu“ wyładowali, demolując parkan do mu Nr 62 przy ul. Mickiewicza, łamiąc płyty przy zbiegu ulicy Clusnej, przy ul. Taraka 24 i t. d.

Powiadomiona o wyczynach „dwunastu apostołów pijalstwa“ policja niezwłocznie wszczęła za nimi pościg. W wyniku kilku osobników zatrzymano. Okaza-

li się nimi: **Wojciech Sienkiewicz, Józef Szorowski, Henryk Rusiecki i Stanisław Mackiewicz (Taraka 26). (c).**

Napad na dozorcę T-wa „Klucze“

Wczoraj wieczorem dwaj przechodnie napadli na dozorcę t-wa „Klucze“ Wacława Sadowskiego i pobliwszy go dośkilwie usiłovali ułotnić się. Na alarmujące gwizdki pobitego „klucznika“ nadbiegli funkcjonariusze policji, którzy sprawców napadu zatrzymali.

Okazałi się nimi **Bolesław Kowalewski (Mickiewicza 55) i W. Pluczeński (Węglowa 12). (c).**

Choć fabrykował „prawdziwe“ pieniądze, siedzi jak za fałszywe

Od pewnego czasu na terenie Druskienik i Porzecza ujawniono w obiegu fałszywe monety 5-złotowe. Fałszykiaty były dość udolnie wykonane posiadały prawidłową wagę i dobry dźwięk, gdyż wyrabiane były ze srebra m. in. z rubli rosyjskich.

Długie obserwacje doprowadziły do ujęcia w Porzeczu k-Grodna Bronisława Marczulanisa, mieszkańca Druskienik. Przy

aresztowanym znaleziono przyrząd do fabrykowania fałszykiatów, wygodnie mieszczący się w kieszeni marynarki, wielkością nieprzekraczający papierowości. Marczulanis usiłował wyrzucić 19 sztuk posiadanych fałszykiatów. Przy badaniu ze skrupuła przyznał się do fałszowania monet, przy czym twierdził, że przecieł nikogo nie „oszukiwał“, gdyż jako stop dawał srebro.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

— A tu co masz? — zapytał naraz skrzypek, wskazując na niewielki przedmiot, owinięty w jedwab.

— Głupstwo, to nie nie warte — odparł Pierre, odwijając jedwab.

Henri ujął ostrożnie Buddę w srebrnej ramce. Poszązek miał zaledwie trzy centymetry wysokości.

— Wcale ładna robota — zauważył Pierre.

Henri obracał rzeźbę na wszystkie strony. Wydawało się, że szuka jakiegoś znaku, jakiegoś napisu.

— Zgadzam się, ale pod warunkiem, że mi podarujesz tego Buddę — rzekł nagle.

— Dobra. Dostaniesz go razem z gotówką za pół roku — odparł Pierre bez wahania.

— Wolabym, żebyś mi go dał już teraz — powiedział Henri powoli.

— Nie z tego, mój chłopcze, najpierw pracą potem placal

Henri umilkł urażony. Głupio zrobił, zdradzając się ze swym zainteresowaniem dla poszązku. Gdyby działał ostrożniej, Pierre byłby mu go podarował bez badania... A teraz będzie się starał wyzyskać sprzy-

jącą sposobność, żeby skłonić Henri'ego do ostatecznej decyzji.

— A więc?... kusił Pierre. — Życie, mieszkanie, tytoń, dużo wolnego czasu, a przytem morowa wycieczka i hrabiowska garderoba. A za pół roku dziesięć tysięcy złotych i zielony Budda. Zgoda?

Wyciągnął przez stół prawicę.

— Zgoda — powiedział Henri, ściskając mu dłoń.

Do tego ograniczyły się formalności, zatwierdzające ich umowę. Piotr, który wiedział, co w jego świecie oznacza uścisk dłoni, nie żądał żadnej innej rękojmi.

Przy kawie zastanawiali się nad tem, jakie przygotowania należy poczynić w związku z podróżą. Lista przedmiotów, które trzeba było zakupić, wydłużyła się niepomiernie i końcowa suma wydatków, wydała się Henri'emu przeraźliwie wysoka. Ale Pierre nie mrugnął nawet okiem; wyjął portfel i wyłożył na stół nowiuteńkie banknoty.

— Wielkie transakcje wymagają odpowiednich kapitałów obrotowych — rzekł sentencjonalnie. — Nie należy być drobnostkowym. Drobnostkowość nigdzie nie poplaca, a w moim zawodzie jest wogóle niedopuszczalna!

Przypomniał sobie naraz, że trzeba zawczasu ustalić jeszcze jeden szczegół.

— Słuchaj, Henri, a jak będziesz się nazywał?

Inauguracja obwodu O. Z. N. na powiat słonimski

W dniu 16 bm. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Zarządu Obwodu OZN na powiat słonimski. Przewodniczącą p. Godlewski zagał zebranie sprawozdaniem z odbytych zebrań organizacyjnych na terenie 13tu gmin, wchodzących w skład powiatu słonimskiego.

Na posiedzeniu tym został przyjęty projekt p. Godlewskiego o przystosowaniu szkół powszechnych wiejskich do potrzeb wsi w ten sposób, aby szkoła powszechna dawała podstawowe wiadomości o rolnictwie; oraz inne projekty związane z potrzebami wsi.

Nikt nie zdziwi się, że nie został królem kurkowym, skoro nie stanął do zawodów. Niech się też nie dziwi, że nie wygrał, ten, kto nie posiada losu loteryjnego.

Uczony niemiecki w Wilnie

Do Wilna przybył prehistoryk niemiecki dr Kurt Gloger z Elburge, dyrektor jednej z wyższych uczelni niemieckich.

Uczony niemiecki przybył do Wilna celem zebrania materiału dla pracy naukowej, dotyczącej szlaków handlowych Morze Czarne — Bałtyk.

Pogrzeb żydowskiego działacza

W Wilnie odbył się pogrzeb znanego działacza żydowskiego w dziedzinie kultury i literatury, właściciela jednego z największych wydawnictw żydowskich B. A. Kleckina.

Pogrzeb Kleckina odbył się na koszt Gminy Żydowskiej.

Kino objazdowe D.O.K. działa

Wojskowe kino objazdowe DOK III z Grodna po odbyciu turnee po Wileńszczyźnie wyjechało na teren woj. nowogródzkiego, gdzie odbywać się przedstawienia propagandowe z dziedziny wojskowej i oświatowej.

Podczas pobytu na Wileńszczyźnie kino udzieliło przedstawień dla 50 tys. osób.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 20 września 1937 r.

6,15 Pieśń poranna; 6,18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka; 7,00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół. Nowela lotnicza i płyty; 11,40 Skróty operowe; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 „Za burzą życia“ — pogadanka E. Guleczyńskiego; 12,25 Płyty symfoniczne Scherza; 12,40 Od warsztatu do warsztatu. Tapicerzy; 13,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15,00 Chwilka jazzu; 15,10 Zycie kulturalne; 15,15 „Jak otrzymaliśmy Banzanę?“; 15,25 Mistrzowie operetki francuskiej; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 Bajki skandynewskie — audycja dla dzieci; 16,20 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka; 16,50 O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton; 17,05 Muzyka taneczna; 17,25 Urok kobiety — skecz; 17,50 Stacja morska na Helu — pogadanka; 18,00 Pieśni i arie w wykonaniu Stanisława Paria. Transmisja z Wystawy Radiowej; 18,25 Zamykamy sezon turystyczny — dialog; 18,40 Program na wtorek; 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 Pogadanka; 19,00 Audycja strzelecka „Każdy przez obywatel“; 19,40 Pogadanka sportowa. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Polska Kapela Ludowa; 20,45 Dz. wieczorny; 20,55 Pogadanka; 21,00 Walczyk i piosenka w wyk. Krakowskiego Kwartetu; 21,45 Kwadrans poezji; 22,00 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej; 22,30 Recital śpiewaczy Franciszki Platówny; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23,00 Tańczymy; 23,10 Fraszkę na dobranoc; 23,30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 21 września 1937 r.

6,15 Pieśń poranna; 6,18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka z płyt; 7,00 Dziennik poranny; 7,10 Muzyka z płyt; 8,00 Audycja dla dzieci; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół; Ostatnie ognisko; 11,40 Mozart. Koncert fletowy D-dur; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Organizacje Kola Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża — pogadanka; 12,25 Marsze polskie i obco w wykonaniu orkiestry wojskowej; 13,00 Muzyka operowa; 14,05 Przerwa; 15,00 Pills i Tabet śpiewają; 15,10 Zycie kulturalne; 15,15 „Zwycięstwo i charakter Banzana“ fragment noweli Tomasa Manna „Pan i pies“; 15,25 Wesoly fortepian; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 Kim jest twój talus? — maszynista kolejowym; 16,20 Utwory fortepianowe na 4 ręce; 16,45 Ziemia pełna historii i soli — felieton; 17,00 Koncert. Transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie; 17,50 Aktualna pogadanka turystyczna; 18,00 Przegąd aktualności finansowo - gospodarczych; 18,10 Chwilka literaska w języku polskim; 18,20 Utwory Mieczysława Karłowicza; 18,40 Program na środę; 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 Pogadanka; 19,00 „Uczciwość“ — skecz; 19,15 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga; 19,30 Wiadomości sportowe; 20,00 „Sissy“ operetka w 3-ach aktach Fritza Kreislera; 20,45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; 22,10 O Biskupinie w 15-tu językach świata; 22,25 Koncert solistów, w programie muzyka współczesna; 22,50 Ostatnie wiadomości; 23,00 Tańczymy; 23,10 Fraszkę na dobranoc; 23,30 Zakończenie programu.

Wyb to 9 szyb w synagodze

Wczoraj w nocy nieznanymi sprawcy wybili 9 szyb w bożnicy żydowskiej przy ul. Popławskiej. Sprawców nie ujęto. (c).

KRONIKA

WRZESIEŃ
20
Poniedziałek

Dziś Eustachiusza M.
Jutro Mateusza Ap.

Wschód słońca — g. 5 m. 01
Zachód słońca — g. 5 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 19.IX.1937. r.

Ciśnienie — 789
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 10
Opad — 0,4
Wiatr — wschodni
Tendencja barom. — spadek
Uwagi — chmurno, mgła, po południu
przelotne deszcze.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dn. 20 września rb.:

Pogoda na ogół chmurna z przelotnymi
deszczami. Chmury warstwowo-kłębiaste o
podstawie 800 m. Widzialność dobra, ran-
kiem słabsza.

Temperatura bez większych zmian.
Wiatry południowe, skracające w ciągu
dnia ku zachodowi — dolne i miarkowane,
górne z prędkością około 40 km. godz.

WILEŃSKA

Dyżury aptek. — Jundziła (Mickiewi-
cza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego
30); Chrościckiego i Czaplńskiego (Ostro-
bramska 25); Filemonowicza i Maciejewi-
czowa (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące
apteki: Paka (Antokolska 42); Szanłyra
(Legionów 10) i Zajczkowskiego (Wi-
toldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

ROŻNE

— Komitet ukwiecenia Wilna serdecznie
dziękuje p. inż. Stan. Dziewanowskiej i p.
Sawiczowi za wygłoszone prelekcje o sadze-
niu i pielęgnowaniu kwiatów, oraz firmom
ogrodniczym p. Welera, p. Moczulaka i Gim-
towi-Dziewałtowskiego za udzielenie lokalu
i materiału roślinnego do pokazu kwiatow-
ego.

Na nagrody dla biorących udział w kon-
kursie ukwiecenia Wilna złożyli:

Zarząd Miejski	150.— zł
Rodzina Kolejowa	50.— zł
Rodzina Wojskowa	25.— zł
Związek Pan Domu	5.— zł
Narodowa Organizacja Kobiet	10.— zł
Rodzina Leśnika	20.— zł
Związek Pracy Obyw. Kobiet	10.— zł
Instytut Akcji Katolickiej	15.— zł
Op. Rodz. przy gimn. Z. Aug.	11.50 zł
Bezimienne	15.— zł

Komitet wykonawczy ukwiecenia Wilna
składa powyższym instytucjom i organiza-
cjom serdeczne podziękowanie za złożone
ofiary.

— Popularny pociąg z Warszawy. Dnia
24 września Liga Popierania Turystyki or-
ganizuje przy współudziale Polskiego Radia
pociąg popularny z Warszawy, p. h.: „Je-
dziemy zwiedzić wystawę „Radio dla miast
i wsi”. Pociąg przejdzie według następują-
cego rozkładu jazdy: odjazd Warszawa —
Wileńska dnia 24 bm. o godz. 22.10, przy-
jazd do Wilna dnia 25 bm. o godz. 6.30,
odjazd z Wilna dn. 26 bm. o godz. 20.00,
przyjazd do Warszawy — Wil. g. 4.55.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Ostatnio w Wilnie policja wykryła
bandę złodziei rowerowych. W związku
z tym przeprowadzono w mieście szereg
rewizyj, przy czym u wielu osób skon-
fiskowano rowery i części rowerowe.

Zainteresowane osoby winny się zgło-
sić po odbiór swej własności do Wydzia-
łu śledczego przy ul. Ś. to Jańskiej.

Sąd Starościński rozpoznał sprawę
grupy robotników fabryki „Dykta”
pociągniętych do odpowiedzialności są-
dowej za urządzenie nielegalnej zbiórki
na rzecz ofiar majowych zająć w Brześciu
n-Bugiem.

NOWOGRÓDZKA

— Ma powstać schronisko dla dzieci.
Do 1935 r. bezdomne dzieci (sieroty) z
Nowogródka przebywały w miejscowym
schronisku. W tym jednak czasie wpro-
wadzony został system utrzymywania dzie-
ci przez prywatne rodziny, którym Zarząd
Miasta, względnie Związek Międzykomu-
nalny, płacił za utrzymanie dziecka do
30 zł miesięcznie. System ten w wielu
wypadkach okazał się jak najgorszy. Sia-
roły źle są odżywiane, a wychowanie ich
pozostawia b. wiele do życzenia. Zresztą
było to do przewidzenia. Obecnie po-
wstał projekt założenia w Nowogródku
schroniska. Będzie to na razie mała
ochronka, w której Zarząd Miejski za-
mierza ulokować swoje sieroty.

LIDZKA

— Mecz piłkarski w Lidzie. Na sta-
dionie sportowym przy ul. Szkolnej —
odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy
klubami „Parkowianka” w Lidzie a „KPW”
z Molodeczna.

Rezultat 2:2. Gra stała na niskim po-
ziomie. Widzów około 600 osób. Sędzio-
wał p. Lisiecki.

— Nowouruchomiony zakład tapicerski
A. Gelmana w Lidzie przy ul. Zamkowej 15.
wykonuje wszelkie roboty tapicerskie na ce-
nach najniższych. Najnowsze modele. Wy-
konalenie solidne.

GRODZIENSKA

— ZŁODZIEJASZEK Z DRUSKIENIK
UCIEKŁ DO LITWY. W dniu 16 września
w Druskienikach przyłapano w sklepie
owocowym na kradzieży — niejakiego
Surowca, z zawodu fryzjera, mieszkańca
Druskienik. Po przesłuchaniu na posterun-
ku P. P. w Druskienikach Surowiec przez
park udał się na brzeg Niemna, gdzie
w ubraniu rzucił się do wody i wpław
dostał się na drugą stronę rzeki. Tam
został zatrzymany przez strażników litew-
skich.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

— Dziś po cenach propagandowych gra-
na będzie świetna opretka klasyczna „NOC
W WIENEJ”.

— Jutro grana będzie malownicza ope-
retka Leo Falla „RÓŻA STAMBUŁU”.

— Premierą najbliższą będzie klasyczna
opretka Johanna Straussa „WIEDŃSKA
KREW”, do której pracownie teatralne przy-
gotują całkowicie nową wystawę. W tej
opretce gościnnie wystąpi znakomita śpie-
waczka operowa Olga Olgina. Nowość tę
wprowadza na scenę „Lutni” reżyser Mie-
czysław Dowmunt.

— KONCERTY ORKIESTRY CYGANÓW
WĘGERSKICH W WILNIE. Słynna na cały
świat orkiestra cygańska - węgierska skła-
dająca się z 23 osób, zorganizowana stara-
niem budapesztańskiego dyrygenta Józefa
Nagy koncertować będzie w Wilnie przez
dwa wieczory.

Koncerty te we wszystkich stolicach Eu-
ropy cieszyły się niezwykłym powodzeniem.
Prasa polska jest pełna entuzjazmu dla te-
go oryginalnego zespołu.

Wyroby huculskie
kilimy, wóchaczce, firanki w najnow-
szych desenach. Raty od 5 zł. mies.
Zamówienia kierować do hucula
Jana Wintoniaka
Wilno, Ostrobramska 20 m. 4
Na zamówienia listowne dostarczymy
Sz. Państwu olbrzymi wybór do domu

**Konsekracja dzwonów
i poświęcenie figur w Ru-
kojniach**

Wczoraj w Rukojniach odbyła się
uroczystość konsekracji 3 nowych dzwo-
nów do miejscowego kościoła. Konse-
krecji dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Jał-
brzykowski w ołoczeniu duchowieństwa
i obecności 3000 wiernych.

Po konsekracji J. E. Ks. Arcybiskup
poświęcił 5 nowych figur do bocznych
otłazy tejże świątyni.

Nowe dzwony prezentują się bardzo
okazale. Ogólna waga wynosi 1000 kilo-
gramów. Również są bardzo piękne nowe
figury.

KINA I FILMY

„ZWYCIĘŻYŁY KOBIECY”
(Kino Mars).

Dwukrotnie nagrodzony film wart jest
istotnie jak najwyższych pochwał. Z jednej
strony lekkość i dowcip intrygi, z drugiej
sumiennosc i umiar stylizacji obyczajowej,
prawda, jeśli tak można rzec, atmosfery-
czna — złożyły się na doskonały żart
historyczny. Żart, który ma wszelkie akcen-
ty żartu swojej epoki — od rubasznego
śmiechu aż po ostre szyderstwo. Takie
bezpretensjonalne anegdoty, snujące się
na marginesach zakurzonych kronik, bar-
dziej popularyzują i mocniej oświetlają
epokę, niż „na monument” wyciosane
dramatlo o aspiracjach „romans histo-
riques”. Naturalnie dodać trzeba, że „te-
ma” zrealizowały: francuska ręka i fran-
cuscy aktorzy. To mowi chyba najwięcej
o misterności szwu!

Reżyser — mając do wyboru dwie
drogi — operetkę i romans obyczajowy
— wybrał naodpowiedniejszą, pośrednią
i trudną w formie, lecz za to najbardziej
smak czasów oddającą — fraszkę.

Umiejętne, chociaż hojne operowanie
groteską nie przystania jednak wymowy
gorzkiej satyry. Dlatego przy żartobli-
wym ujęciu typów — uderza doskonale
ich różniczkowanie. Mnóstwo epizodów,
dużo swobodnego komizmu, wiele „praw-
dziwych” świetnie podpatrzonych słabo-
stek — spleta się w zabawną całość, raz
po raz wywołującą na widowni szczerzy
śmiech.

Francoise Rosay doskonale połączyła
w sobie rubasznosc, praktyczną mądro-
ść i osobisty, liryczny udział w „spra-
wie” — nadając „zajściu” głęboki sens
podobny warlości przysłów. Sans, klóra-
go ze względu na „wyznosc” rodzaju
męskiego — lepiej nie przypominać.

Jean Mural'a przyzwyczailismy się
oglądać „na tytułowo” raczej — rola jego
tu była mała, ale kunsztowne i z eleganc-
ją wykonane.

Dekoracje na wysokim artystycznie po-
ziomie. Sceny zbiorowe staranne — i
dobre tempo wnoszące.

Nad program stary Pał oraz drugi
wyplowały reportaż palestyński. Nie dość
że nudnie i bez nerwu zrobiony — ale
jeszcze niewiedzieć czemu w irytująco
zwolnionym tempie podany. wab.

HELIOS PREMIERA. Największy sukces ekranów europejskich. Człowiek
arcydzieło kinematografii austriackiej

BURGTHEATER
(Uśmiech i Łzy Wiednia)

Wspaniały dramat miłosny Reżyseria WILLY FOPST'A (Twórcy „Maskarady” i „Niedo-
kończony symfonii”).

W rolach głównych
Olga Czechowa
Willy Elchberger, Hans Hoser i Werner Krauss. Nad program: Przepiękny dodatek
kolorowy oraz aktualia.

Kino MARS Ostatnie dni

ZWYCIĘŻYŁY KOBIECY

WKRÓTCE
MAŁY CZARODZIEJ
z ośmioletnim CARUSO
BOBBY BREEN

POLSKIE LINO Nowy triumf króla piosenki

SWIATOWID **JANA KIEPURY** w filmie

W BLASKU SŁONCA

Dzieło szarego człowieka, którego talent wyniósł na wyżyny Nad program: Aktualia

OGNISKO Dziś wielkie święto filmowe. Najpiękniejszy film w dziejach światowej kinematografii

KOENIGSMARK

w-g głośnego utworu Piotra Benoit. W rolach głównych: Elissa Landi i John Lodge
Udział tysięcznych tłumów statystów. Niespotykany dotąd przepych wystawy.
Nad program UROZMAICONE DODATKI. Początek seans. o 4-ej, w niedzielę 1 św. o 2-ej.

„CASINO” **Dziś premiera**
NAJAKTUALNIEJSZY FILM MONUMENTALNY

PAUL MUNI **LUISE RAINER**



ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA

W walce o byt w płomieniach rewolucji kwitła ich miłość tak silna, piękna i prosta jak „ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA”. Nad program: Dodatki. Upraszta się o przybycie na początek seansów: 1, 1.30, 6, 8.20 i 10.30. Bilety honorowe bezwzględnie nieważne.

Wiadomości radiowe

IRENA DUBISKA I FRANCISZKA PLATÓWNA przed mikrofonem.

W poniedziałek, dnia 20 września usły-
szą radiosłuchacze dwie znane artystki. O
godz. 22.00 grać będzie człowa polska skrzy-
paczka Irena Dubiska szereg drobnych ut-
worów skrzypcowych, w tym kompozycje
Filipa Emanuela Bacha, Busoniego i Vace-
sya. Akompaniuje prof. L. Urstein Bzpo-
średnio po tym koncercie o godz. 22.30 wy-
stąpi słynna operowa śpiewaczka Franciszka
Platówna. Artystka wybrała do swego
recitalu cykl ośmiu pieśni cygańskich Brah-
msa. Akompaniuje Tadeusz Sereżyński.

PIĘKNO IDEI TURYSTYKI
w odczycie radiowym.

Ruch turystyczny, kierujący się do wiel-
kich miast, centrów kultury, czy przemy-
słu, przybrał w Polsce w ostatnich latach
znaczące rozmiary. Z kolumny cyfr statysty-
cznych można wysnuwać najbardziej opty-
mistyczne wnioski na temat naszego ra-
chu turystycznego. Tymczasem każdy twar-
niejszy obserwator tego ruchu wysnuć musi
pod jego adresem bardzo poważne zastrze-
żenia.

Zarówno sami turyści, jak i mieszkań-
cy zwiedzanych miast bardzo często, nie-
stety, zachowują się w sposób mogący od-
straszyć od pięknej idei turystyki. Temat
ten omówi Stanisław Kaszycki w felietonie
pt. „O kulturze gości i kulturze gospodarzy”.
Felieton nada Rozgłosnia Krakowska dn. 20
września o godz. 16.50.

WIERSZE KORNELA UJEJSKIEGO
PRZEZ RADIO
w 4-tą rocznicę zgonu poety.

W ramach kwadransu literackiego dnia
20 września o godz. 21.45 nadaje Rozgłosnia
Lwowska audycję, poświęconą Kornelowi
Ujejskiemu w czterdziestolecie zgonu, w o-
pracowaniu prof. Uniwersytetu J. K. dr. Eu-
geniusza Kucharskiego. Recytacje wygłosi
artysta teatrów Miejskich we Lwowie p. Al-
fred Szymański. Audycja ta powinna szcze-
gólnie zainteresować radiosłuchaczy, gdyż
poświęcona zostaje poecie tak bliskiemu
Ziemi Czerwieńskiej, którego twórczość jest
silnie związana z naszym terenem.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne,
weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34,
tel. 18-66. Przyjmuje od 5-7 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej
wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5-18
róg Ofiarnej, obok Sądu.

Handel i Przemysł

TERAZ CZAS sadzić truskawki i byliny,
zamawiać drzewka owocowe. Poleca ogrod-
nicтво W. WELER, Wilno, ul. Sadowa 8
tel. 10-57. Sz. Kl. zapraszamy odwiedzać na-
sze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

**CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNI-
CZYCH** — Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48,
to twój najlepszy doradca fachowy. Przy-
mujemy zamówienia na drzewka owocowe.

Kupno i sprzedaż

OKAZYJNIE kupię używany Magiel w
dobrym stanie. Oferę składać w adminis-
tracji „Kurjera Wileńskiego” pod „Magiel”.

PLAC 1500 m. po 1 zł. 50 gr. za metr, sprze-
daje się przy ul. Bystrzyckiej, teren równy,
ziemia własna. Wiadomość Antokol, ul. Pias-
ki 33, Bociewiczowa Jadwiga.

LOKALE

POKÓJ suchy, ciepły, jasny do wynaj-
ęcia dla solidnego ul. Wileńskiego 6-21.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312 Konto rozrachunkowe 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1

Przedstawiciele: Klec, Nieśwież, Słonim,
Szczuczyn, Stolpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z od-
niesieniem do domu w kraju — 3 zł., za gra-
nicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50,
za wsi, w miejscowościach gdzie nie ma
urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.,
za tekstem 30 gr., kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ
ogłoszeń w tekście 5-cio lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń
i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie
prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.
Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.